Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
WYDANIE III. R.
Rok XIII. Kraków, sobota 20 grudnia 1930 Nr. 337

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Społeczeństwo żydowskie wobec budżetu i sytuacji

Przemówienie prezesa Koła Żydowskiego, posła Dra Thona w dyskusji budżetowej

Wysoka Izbo!

Stwierdzam, — atoli bez śladu nawet złośliwości, a tylko dla skonstatowania faktu, — że budżet, który został nam tutaj przedłożony przez rząd sanacyjny wraz z jego sanacyjną większością, nie jest budżetem sanacyjnym. Nie można sobie wyobrazić, ażeby pod wpływem takiego budżetu pacjent, ciężko chory pacjent, społeczeństwo, które przeżywa tak niezwykły i tak długotrwały kryzys, doczekało się polepszenia.

BUDŻET I PODATKI

Jest faktem, że obecny budżet nie jest mniejszy od budżetów poprzednich. Jest on tak samo jak jego poprzednicy rozdęty do granic niemożliwości. Nie chcę powiedzieć, ażeby budżet był nierealny, ponieważ mogę sobie bardzo dobrze wyobrazić, że nawet i taki budżet może być wykonany. Można podatnika wziąć pod śrubę prasy hydraulicznej i tak długo gnieść go, aż wyciśnie się te bez mała trzy miljardy, których budżet się domaga.

Ale, proszę panów, podatki mają swoje moralne i gospodarcze znaczenie i uzasadnienie tylko wtedy, jeśli płyną ze zarobków, z dochodów, z nadwartości, jeśli można się tak wyrazić, jeżeli jednak podatki są wyciskane i wyciągane z samej substancji gospodarczej, wtedy rezultat musi być taki, że substancja wyczerpuje się, a pozostaje tylko nędza. A z nędzy można wycisnąć już tylko nędzę i nic więcej. Dlatego twierdzę, że rząd nie zadał sobie należytego trudu, ażeby ulżyć ludności.

A przecież nie było jeszcze w Polsce rządu tak mocnego, o tak silnej dłoni, tak zupełnie niezależnego, jak rząd obecny. Taki rząd mógł sobie jednak pozwolić na eksperyment wielki i stanowczy, aby uzdrowić stosunki. Niestety tego nie uczynił.

PODATEK OBROTOWY

Od tylu lat słyszymy już o tem, że podatek obrotowy będzie zniesiony albo przynajmniej tak zreformowany, ażeby faktycznie przestał być tak wielkim ciężarem. Na całym świecie, gdzie tylko próbowano eksperymentu z wprowadzeniem podatku obrotowego, przekonano się bardzo rychło, że podatek ten jest szkodliwy, że jest zarówno nierozsądny jak i niepraktyczny. I dlatego właśnie państwa zachodnie rychło się zorientowały i podatek ten gruntow nie zmieniły. Także i u nas słyszeliśmy kilka razy od p. ministra finansów nader uroczyste i stanowcze zapewnienia, że ten podatek będzie zniesiony. Tymczasem dziś znowu ten taniec na nowo się zaczyna. Pan minister powiada: Podatek obrotowy jest konieczny, ażeby podnieść rolnictwo. W pierwszym rzędzie istnieje jeszcze problem teoretyczny, a mianowicie czy podatek obrotowy nie jest tak samo zgubny dla rolnictwa, jak zgubny jest dla handlu i przemysłu. Ale gdyby nawet tak nie było, — jakiem prawem żąda się od zubożałego miasta, ażeby oddawało wszystko dla ratowania rolnictwa?

WOREK ZALEGŁOŚCI

Proszę panów, jest jeszcze kilka innych rzeczy, które wymagają koniecznej sanacji. P. minister finansów ciągnie za sobą cały worek zaległych pretensyj podatkowych, które nie są warte ani jednego grosza. Podatnik dawno już nie posiada tyle, ile wynoszą jego długi, a p. minister trzyma dalej w ewidencji jego pretensje, jak gdyby to były realne wartości. Czy już nie najwyższy czas, ażeby się przekonać, że te pretensje nie dadzą się zrealizować i że powinny raz na zawsze zostać wreszcie odpisane?

Albo weźmy odsetki od zaległych podatków. Doszło przecież u nas do tego, że podatek zamienił się na rodzaj kary. Nie mówi się do podatnika: Oto twoja godność, ty pomagasz utrzymać państwo. Przeciwnie, bierze się podatnika mocno pod śrubę i gniecie się go i gniecie bez końca. Czy już nie czas powiedzieć sobie, że odsetki od zaległych podatków muszą zostać, jeśli już nie całkiem odpisane, to przynajmniej w znacznym stopniu zredukowane?

BUDŻET — GORSZY OD DOTYCHCZASOWYCH

I dlatego proszę panów, mam wrażenie, że ze stanowiska cyfr nie jest obecny budżet lepszy od poprzednich, a skoro nie jest lepszy, — brzmi to paradoksalnie, a jednak jest prawdą, — to jest gorszy, albowiem ta sama suma, jeśli się ją nałoży na jeszcze biedniejszego, stanowi naturalnie jeszcze większy ciężar.

IDEOLOGJA BUDŻETU

Budżet składa się jednakże nietylko z liczb, ma on także swoją ideologję, swoje myśli. Chciałbym się przy tych myślach zatrzymać. Rząd wraz z większością przychodzi z bardzo sympatycznemi planami. Mówi się: w Polsce panuje już za długo chwiejna równowaga, jest już przeto najwyższy czas zaprowadzić równowagę stałą. Mam wrażenie, że gdyby się to wzięło tak poprostu, tak jak się to mówi, wówczas bezwątpienia siedziałby tu klub BB. nie w obecnej liczbie, lecz prawdopodobnie od jednego końca sali do drugiego. I możnaby wówczas zgodzić się na te wielkie i dobre plany, ale — jest tu parę poważnych „ale".

CO TO JEST „WSPÓŁPRACA"?

Wysoki Sejmie w pierwszym rzędzie chciałbym, ażeby współpraca była tak rozumiana, jak to pojęcie „współpracy" rozumiane jest w każdym ludzkim słowniku. Współpraca — to znaczy istotnie: pracować wspólnie, razem naradzać się razem uchwalać, wspólnie ponosić odpowiedzialność, nawet — wspólnie wykonywać. Ale współpracować nie może znaczyć, że z jednej strony jest rozkaz, a z drugiej ma być posłuszeństwo. Tak nie może być. A plany rządu, rozumiane dosłownie, w sensie ażeby tak powiedzieć cywilnym, a może i cywilizacyjnym, byłyby rozumie się, bardzo dobre.

Ale tymczasem wydaje się, i takie jest silne wrażenie, że demokratyzm jest przecie wystawiony w Polsce na poniżenie, i że parlamentaryzm może zostać ścieśniony. A to nie doprowadziłoby już do stałej państwowej równowagi, ale doprowadziłoby do wojny wszystkich przeciw wszystkim. Tak jest, słowa, same dla siebie, tak jak się je do nas wypowiada, zasługują na szacunek. Ale metody wywołują stanowcze zastrzeżenia. Ja chcę, proszę panów, otwarcie wyznać, ponieważ jest to zupełnie jasną i zrozumiałą rzeczą, że my Żydzi możemy istnieć i żyć tylko w atmosferze równowagi i społecznej harmonji. Już z natury jesteśmy zwolennikami tego rodzaju harmonji stosunków i rzecz jasna, współpracowalibyśmy chętnie w takich warunkach, o jakich właśnie mówiłem. Istnieją jednak specjalne warunki, o których muszę tu wspomnieć.

STOSUNEK DO LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

Zdarza się ostatnio bardzo często, że nasi reprezentanci zagraniczni, gdy spotykają się z demokracją zachodnią, ujawniaja nagle inne przekonania, inne formy i inne potrzeby i poglądy państwowe. Zdarza się, że nasi zagraniczni reprezentanci mówią do świata: W Polsce antysemityzm znikł. Jestem w zupełności gotów potwierdzić to i podpisać, że tak jest istotnie. Ale znowu jedno „ale". Tylko w negatywnym sensie prawdą jest, że obecny rząd wedle swojego programu nie jest antysemicki, jak byli jego poprzednicy. Dzisiejszy rząd nie ma potrzeby, powiedziałbym, zjeść na śniadanie kilka tuzinów Żydów. Nie trzyma ciągle pod parą lokomotywy antysemityzmu, ani żelaza antysemityzmu nie trzyma w ogniu. To jest prawda. Ale ja pytam: Co obecny rząd zrobił pozytywnego dla Żydów? Rozwązanie problemu żydowskiego nie jest tylko rzeczą negatywną, ale i pozytywną. Jeden z naszych najsympatyczniejszych przedstawicieli zagranicznych powiedział ostatnio: Obecnie jest w Polsce wielu żydowskch urzędników. Ale ja rozglądam sie po wszystkich urzędach — i nigdzie nie widzę Żyda. Przecież p. minister oświaty powiedział jeszcze w poprzednim sejmie, nawet nie zaczerwieniwszy się przytem: W moim resorce nie zamianowałem ani jednego nawet Żyda. A mógł on to oświadczyć także dla wszystkich swoich kolegów.

Moi panowie, 10 procent ludności, 40 procent podatków bezpośrednich — czy mamy prawo brać udział w rządach państwa?

Weźmy np. nasze szkolnictwo. Męczymy się, jak możemy. Zaoszczędzamy państwu olbrzy-

mie sumy, — a co nam rząd wzamian daje? Grosze, grosze, proszę panów, grosze, Wysoki Sejmie! Wstydzę się tych groszy, które się nam rzuca, bo to wygląda, jak naigrywanie się z naszej nędzy.

Oświadczam, że o ile potrafi tylko nasz słaby głos — a postarano się już o to, z nieba, ze ziemi i nie wiem skąd jeszcze, ażeby głos nasz był słaby, pozostaliśmy małą, słabą grupką, a wiem, że nawet wśród opozycji jest szereg ludzi, którzy bardzo się z tego radują, choć i sami zostali zdziesiątkowani, — oświadczam tedy, że będziemy z całej siły, którą posiadamy, bezustannie domagali się naszych praw, a przedewszystkiem tych praw, które zostały nam zagwarantowane w konstytucji. Żywię nadzieję, że tak dalece nie będzie można konstytucji zrewidować, ażeby można usunąć równouprawnienia, a zaprowadzić roztnaite kategorje obywateli.

O POROZUMIENIE I KONSOLIDACJĘ

Wysoki Sejmie! Polska nie może sobie faktycznie pozwolić na wewnętrzne kłótnie i swary. Polska potrzebuje wewnętrznej konsolidacji i zwartego frontu wobec wielkiego świata. Ani na szerokim świecie, ani tutaj nie przedstawia się sytuacja tak różowo. I dlatego byłoby istotnie dobrze, ażeby rząd tę wielką siłę, którą uzyskał, wykorzystał na rzecz państwa, to jest dla stworzenia stałej równowagi i ugruntowania stosunków.

W tych usiłowaniach, oświadczam już teraz, my Żydzi będziemy zawsze tam, gdzie się będą tworzyły walory dla tego państwa, tam, gdzie się będzie kładło mocne fundamenty, ale nigdy nie przyłożymy do tego naszej ręki, ażeby państwo polskie stało się państwem reakcyjnem, policyjnie rządzonem.

Jak długo konstytucja będzie u nas panowała, jak długo panować będzie prawo, będziemy współpracowali, — i czy niektórym panom to się podoba, czy nie, będziemy współpracowali, broniąc przytem naszych praw obywatelskich i narodowych.

Sprawa Brześcia w komisji prawniczej Sejmu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18. 12. Sin. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie sejmowej komisji prawniczej, zwołane przez marsz. Świtalskiego. Na przewodniczącego został wybrany poseł **Car.** Następnie przystąpiono do podziału referatów. Przedłożenia rządowe oraz wniosek **Koła Żydowskiego w sprawie zniesienia ograniczeń, przydzielono posłowi Jeszke (BB). Dwa wnioski w sprawie brzeskiej Klubu Narodowego i Ukraińskiego przydzielono posłom Paschalskiemu** (BB). Przedstawiciel Klubu Narodowego zaproponował na referenta posła **Nowodworskiego** a po wyborze pos. Paschalskiego zaproponował pos. Nowodworskiego, jako koreferenta jednakże **przewodniczący nie chciał uznać samej zasady koreferatu.** Pos Nowodworski domagał się terminu prekluzyjnego dla załatwienia sprawy. Poseł Paschalski zgodził się na termin 3-tygodniowy. Gdy poseł Trąmpczyński zażądał podania terminu następnego posiedzenia, przewodniczący pos. Car oświadczył, **że termin ten należy do przewodniczącego,** bo może się zdarzyć, że referent nie będzie mógł w wyznaczonym terminie załatwić referatu. Wtedy poseł Zwierzyński (Kl. Nar.) składa następujące oświadczenie: Stawiając kandydaturę posła Nowodworskiego na referenta, który jest obeznany ze sprawą brzeską, a następnie, po odrzuceniu przez większość kandydatury proponując Nowodworskiego na koreferenta, któryby ułatwił wszechstronne **wyświetlenie** sprawy głęboko poruszającej **cały kraj,** nietylko ze względów prawnych, ale **przede**wszystkiem moralnych, chcieliśmy **osiągnąć to,** aby ta kwestia jaknajprędzej i jak**najdokładniej** była wyjaśniona w komisji Przewodni**czący** odrzucił nasz wniosek nie poddając go **nawet** pod głosowanie zgodnie — **przypuszczamy** — ze stanowiskiem większości komisji. **Stwierdzamy,** że stanowisko **takie wielce utrudnia niemal uniemożliwia załatwienie wniosku i** wszechstronne zbadanie sprawy Brześcia.

— Jutro (piątek) ma się odbyć **posiedzenie** sejmowej komisji regulaminowej dla **rozpatrzenia** wniosku PPS o zwolnienie **przetrzymywanych** dotąd w więzieniu posłów.

Pos. Krzyżanowski przewodniczącym komisji skarbowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18. 12. Sin. Dziś przedpołudniem ukonstytuowała się sejmowa komisja skarbowa. Przewodniczącym wybrany został poseł Krzyżanowski. Poseł Wartalski referować będzie dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej, poseł Hołyński (BB) — **wnioski żydowskie w sprawie zmiany podatku obrotowego i umorzenia podatków zaległych.** M. in. zasiada również w komisji poseł Wiślicki.

Steeg przed parlamentem

Deklaracja programowa nowego rządu francuskiego

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż 18. 12. (B) Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu Izby premjer Steeg odczytał ekspose nowego rządu francuskiego. Ekspose odczytał równocześnie w senacie minister sprawiedliwości Cheron. Oświadczenie programowe rządu Steega jest bardzo krótkie. Po stwierdzeniu trudności nad uformowaniem nowego rządu ekspose mówi między innemi: „Jesteśmy przekonani, że jedynem lekarstwem w obecnych ciężkich godzinach jest normalne funkcjonowanie parlamentu. Naszą niewzruszoną wolą jest bronić demokracji i pracować nad utrwaleniem pokoju. Kraj zwraca się przeciw mięszaniu się świata finansowego do polityki, gdyż zagrażałoby to niezależności państwowej i prestiżowi przedstawicieli narodu. Tragiczny konflikt świata stoi nam jeszcze zbyt żywo przed oczyma i przypomina nam nasze obowiazki wobec żołnierzy i inwalidów wojennych. Wszysey Francuzi życzą sobie pokoju. Wszyscy jednak wiedzą dobrze, że samo życzenie nie wystarcza do utrzymania pokoju, ponieważ różne interesy i przesądy zdolne są do wywołania zatargów. Nieporozumienia i zakusy odwetowe mogą być usunięte przez wspólną akcję w dziedzinie gospodarczej i moralnej, przy równoczesnych wysiłkach w kierunku stworzenia rozjemstwa, bezpieczeństwa i rozbrojenia. Politykę pojednania państw europejskich prowadzimy nie ze strachu, lecz dla tego, że wiemy, iż jest najrealniejszą. Dowodem naszej szczerej pokojowości jest chociażby to, że innym państwom podajemy rękę silną a nie słabą. Obrona granic naszych jest naszą największą troską. Ekspose omawia następnie sprawy gospodarcze kraju i zapowiada podjęcie daleko idących zarządzeń chroniących oszczędności ludności przed spekulacją a wreszcie nawołuje do największej oszczędności w budżecie państwowym.

Dymisja trzech podsekretarzy stanu

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż 18. 12. (B) Krótko przed zebraniem się Izby trzech podsekretarzy stanu a mianowicie Coty, Thoumyre i Cantru złożyło na ręce premjera Steega swoją dymisję. Thoumyre i Coty należą do frakcji Tardieu — Cantru jest członkiem grupy Marina. Jako powód swego wystąpienia podają, że nie mogą współpracować w rządzie popierającym socjalistów. Premjer natychmiast zawiadomił prezydenta republiki i oświadczył, że mimo to stanie przed Izbą.

Sprawozdanie komisji Ściany Płaczu

Londyn 18. 12. ŻAT. Jak się ŻAT-na dowiaduje, urząd kolonjalny otrzymał już sprawozdanie międzynarodowej komisji dla spraw Ściany Płaczu. Dotychczas nie ustalono, kiedy sprawozdanie to będzie opublikowane. Odpis sprawozdania wysłano do sekretarjatu Ligi Narodów. Urząd kolonjalny zaprzecza pogłoskom które krążą w Palestynie, jakoby przedstawiciel egzekutywy arabskiej w Londynie usiłował przeszkodzić ogłoszeniu sprawozdania międzynarodowej komisji dla spraw Ściany Płaczu

Napad Beduinów na kolonistów żydowskich

Jerozolima 18. 12. ŻAT. Grupa Beduinów zaatakowała kolonistów żydowskich pracujących na roli w Kfar Jehoszuah w pobliżu Nahalal. 1 kolonista żydowski został ranny, 5 Beduinów aresztowano. Jeden z aresztowanych oświadczył podczas przesłuchania, że Żydzi bezprawnie posiadają ziemię, ponieważ Biała Księga przyznaje ziemię bezrolnym.

Wielka afera fałszerska we Francji

Paryż 18. 12. ŻAT. Wykryto tu międzynarodową organizację fałszerską, która dostarczała obcokrajowcom fałszowanych dokumentów zezwalających na pobyt w Francji. Oszuści operowali przeważnie wśród Żydów z Polski i Rosji, zaopatrując swoje ofiary w fałszowane dowody osobiste. Na skutek tego odkrycia setkom Żydów z Polski grozi deportacja z Francji.

Poseł Błaszkiewicz skazany na sześć miesięcy więzienia

Lwów. 18. 12. (T) Dziś o godz. 5 popołudniu zapadł wyrok w procesie przeciwko b. posłowi ukraińskiemu Błaszkiewiczowi. Na mocy werdyktu przysięgłych dr. Błaszkiewicz został uwolniony od zarzutu z par. 58 i 65, tj. od zarzutu zbrodni zdrady stanu, natomiast zasądzony za par. 302 „tj nawoływanie do czynów karygodnych na 6 miesęcy więzienia z zawieszenem wykonania kary.

Marsz. Piłsudski przejechał przez Bordeaux

Bordeaux 18. 12. PAT. Pociąg, którym jedzie marszałek Piłsudski, przybył do Bordeaux w czwartek o godz. 6.35. Marszałek, który spał jeszcze, nie wyszedł na peron, gdzie zebrali się liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych razem z konsulem honorowym polskim de Korsades i sekretarzem konsulatu, Sławińskim.

Skandal dyplomatyczny w Bukareszcie

Wiedeń 18. 12. PAT. „N. W. Tagblatt“ donosi z Bukaresztu: Wydawca dziennika „Epoca“ Filipescu wyzwał tutejszego posła niemieckiego Mutiusa na pojedynek, a to z powodu obraźliwego listu, który poseł niemiecki wystosował do dziennika, wydawanego w języku niemieckim „Bukarester Tageblatt“ w związku z przedrukowaniem artykułu Filipescu. Mutius odmówił przyjęcia wyzwania, powołując się na to, że jest członkiem korpusu dyplomatycznego. Filipescu domaga się dzisiaj w „Epoce“ albo odwołania pos. Mutiusa, albo też zamknięcia wydawnictwa „Bukarester Tageblatt“, ponieważ pismo to służy interesom niemieckim.

Z Rady m. Krakowa

Pod znakiem wniosków i interpelacyj. — Warunkowe skreślenie podatkowych kar za zwłokę — Dr. Müller pozbawiony mandatu radzieckiego Sprawa rozbudowy miast

Kraków, 19 grudnia.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady m. Krakowa przewodniczący prezydent Rolle zawiadomił, że Polska Akademja Umiejętności przyznała nagrodę m. Krakowa w kwocie 3000 zł. za pracę historyczną dr. Stanisławowi Tomkowiczowi, znanemu historykowi sztuki. Ze sprawozdania prez. Rollego z jego interwencyj w Warszawie wynika, że minister skarbu przyrzekł przyznać ewent. nadwyżkę budżetową w br. na budowę Bibljoteki Jagiellońskiej oraz przychylnie potraktować sprawę dokończenia Akademji Górniczej, Kliniki Ginekologicznej, rozbudowy szpitalnictwa itd. Nadto interwenjował przewodniczący w sprawie konieczności rozbudowy dworca krakowskiego, w sprawie budowy domu mieszkalnego dla robotników z funduszów Zakładu pensyjnego itd.

Na wniosek nagły klubu PPS. uchwalono ze względu na ciężkie położenie gospodarcze trudności skreślić kary za zwłokę tym płatnikom podatku lokatorskiego którzy w czasie od 1 stycznia do 1 kwietnia 1931 r. zapłacą zaległości tego podatku.

W dalszym ciągu klub PPS. zgłosił szereg wniosków i interpelacyj, dotyczących m. in. ustalenia kosztów, poniesionych przez gminę m. Krakowa przy ostatnich wyborach, wyasygnowania 30.000 zł. na odzież i obuwie dla niezamożnej dziatwy szkolnej, budowy baraków dla bezdomnych dozorców domowych, petycji Rady miejskiej do rządu przeciw podwyżce czynszów, pomieszczenia zbiorów Muzeum Etnograficznego, oraz wdrożenia akcji dla wcielenia do m. Krakowa gmin sąsiednich: Prądnika Białego, Prądnika Czerwonego, Olszy, Bakowic, Borku Fałęckiego, Woli Duchackiej, Woli Justowskiej, Prokocimia.

Jedna z interpelacyj PPS. dotyczy orzeczenia wojewody krakowskiego, mocą którego mandat radziecki członka klubu PPS. dra Adama Millera został unieważniony. Województwo orzekło mianowicie, że dr. Miller jako urzędnik województwa, tj. władzy ustawodawczej, nie może być członkiem krakowskiej Rady miejskiej. W orzeczeniu tem interpelanci dopatrują się momentów politycznych i w związku z tem zwracają uwagę na fakt, że powołanie do Rady miejskiej trzech radców z Podgórza (dra Klimeckiego, dra Oberlaendera i Stankiewicza(nastąpiło bez żadnego tytułu prawnego, gdyż radcy ci nie byli członkami b. podgórskiej Rady miejskiej. Interpelanci żądają zbadania tej sprawy przez sekcję prawniczą.

Wreszcie ostatni wniosek nagły PPS odrzucony przez większość Rady po wyjaśnieniu prez. Rollego, żądał zaniechania zapowiedzianego na najbliższy poniedziałek polowania reprezentacyjnego w Lesie Wolsk m. Polowanie zatem odbędzie się.

Całe dalsze posiedzenie zajęła

DEBATA BUDOWLANA

Radca Dr. Gross wygłosił obszerny referat w sprawie rozbudowy miast, przedkładając na stępujące rezolucje (w skróceniu):

„Rząd winien z góry na szereg lat przeznaczyć dotacje państwowe, na które można będzie w budownictwie mieszkaniowem na pewno liczyć. Należy akcję budowlaną zdecentralizować, przyczem publiczna pomoc kredytowa musi być udzielana na drugie miejsce hipoteczne, aby dopuścić do współdziałania Kasy Oszczędności oraz kapitały prywatne. Należy podatek mieszkaniowy oddać gminom do bezpośredniej dyspozycji i podatek ten miernie podwyższać. Bank Gospodarstwa Kraj winien jedynie rozdzielać fundusze rządowe oraz konwertować pożyczki budowlane krótkoterminowe na długoterminowe, a nadto udzielać gminom na bardzo niski procent pożyczek dla budowy najmniejszych mieszkań dla biednej ludności. Termin amortyzacji pożyczek należy rozciągnąć z 15—25 lat na 30—40 lat co umożliwi obniżenie czynszów w nowych domach. Należy wreszcie popierać zrzeszenia gmin dla celów budownictwa w tej formie, jak Spółka mieszkaniowa dla miast“.

Po dwugodzinnej, ożywionej dyskusji w której zabierali głos radcy: inż Kleinberger. Przybyś, Schechter, Adelman, Dr. Klimecki, Dr. Krzetuski, Kluczka, Marski, ks. Kasprzyk i in., uchwalono rezolucję referenta oraz kilka rezolucyj dodatkowych, m. in. rezolucję radcy Schechtera przeciw podwyżce czynszów.

Wkońcu uchwalono bez dyskusji ustalenie opłaty od psów na r. 1931 w dotychczasowej wysokości, zakupno parowego kotła za 6.376 zł dla centralnego ogrzewania Starego Teatru oraz kilka spraw gruntowo-regulacyjnych i zatwierdzono kredyty dodatkowe. Kilka ważnych spraw, jak wniosek o reformę ustawy o finansach komunalnych zamknięcie rachunkowe za kładów miejskich, sprawozdanie z działalności tramwaju, sprawa „Wikarówki“ i sprzedaże parcel zostało z powodu spóźnionej pory odłożonych do następnego posiedzenia.

Marsz. Piłsudski w Bordeaux

Bordeaux 18 12. PAT. Wśród osób, które przybyły powitać Marszałka znajdował się pułk. Bouie, b. attache wojskowy francuski w Warszawie oraz prof. Carmena de Almeyda, prezes miejscowej grupy stow. przyjaciół Polski. Przybyłe na dworzec delegacje przyjął ambasador Chłapowski w towarzystwie attache wojskowego pułk. Błeszyńskiego. Wagon marszałka odwieziono na tor zapasowy. Niewiadomo jeszcze, czy Marszałek wyjdzie na miasto czy pozostanie na stacji po przybyciu ekspresu, do którego przyczepiony zostanie wagon salonowy Marszałka.

Ród Biernackich o komendancie twierdzy brzeskiej

Warszawa 18. 12. „Wieczór Warszawski“ ogłasza pismo rodu Biernackich stwierdzające, że komendant twierdzy brzeskiej pułk Koste-Biernacki nie jest krewnym rodu i nic z nim nie mają wspólnego.

Poincaré ma się lepiej

(Telegram własny „Nowego Dziennika“).

Paryż 18. 12. (B) Stan zdrowia Poincar'ego poprawił się o tyle, że wczoraj umożliwił pacjentowi przyjęcie trochę pokarmu. Wedle orzeczenia lekarskiego Poincare spędził noc spokojnie. Widoczne są także objawy ustępowania paraliżu. Mimo to stan jego jest nadal poważny.

Chanukowe gry i zabawy

W życiu pobożnych młodzieńców żydowskich, oddających się studjom Tory i przestrzeganiu przepisów religijnych, niema **poprostu miejsca na zabawę**. Młodzi przebywają cały dzień w chederach, starsi w jesziwach. Nawet i soboty „spędzane po części w synagodze, po części w gronie rodziny, wykluczają zabawy, ze względu na zakaz zajęć ręcznych (melachah). Jedynie małe dzieci przed rozpoczęciem poważnej nauki Chumeszu i Talmudu, a więc od 4 — 6 lat, korzystają jeszcze ze swobody w pewnych rzadkich czasokresach. Do tych dni wolnych od zajęć w chederze a poświęconych zabawie, należy każde Rosz-Chodesz (pierwszy dzień nowin), Purim, Lag-Beomer, w których to żydowscy malcy bawią się w wojsko, konia zabawy kombinacyjne, kredą na stole jak np. „Yks, Myks, Dryks“ itp. Z rozpoczęciem studjów Talmudu należy dziecko do dorosłych i wszelkie marnowanie czasu, w postaci zabaw — poczytują rodzice i nauczyciele za nieodpowiednie i łają młodzieńca, któryby się im oddawał „Jakżeż przystoi zabawa przyszłemu narzeczonemu(!) „chussen bucher“?! — strofują.

Jedyny wyjątek stanowi Chanukah. Z zapaleniem pierwszego światełka chanukowego — z którego według Kabali, promieniuje odblask światła, przechowanego niegdyś przez Boga na czas Mesjasza — jakaś jasna i ciepła atmosfera wstępuje w dom żydowski! Młodzież cieszy się wesołym, świetlanym wspomnieniom. o pełnem chwały oswobodzeniu narodu żydowskiego z rąk ciemięzcy i zażywa rozkoszy „cudu dzbanuszka z oliwą“.

W owych to dniach, wolnych od odwiedzin przybytków nauki, a poświęconych **swobodnej beztrosce**, w której dominuje jeszcze drugi ważny **czynnik**, a mianowicie **zbieranie: „Chanuka-geld“**, podarunków pieniężnych od rodziców i krewnych. — może się i starsza młodzież zabawić. nie powodując zgorszenia rodziców i nauczycieli. Przeciwnie, **Zabawy są w okresie chanukowym tolerowane, a nawet mile widziane.** To też pilnie oddający się studjom Tory młodzieniec, który i nawet podczas Chanuki parę godzin nauce **„hilchot chanuka“** poświęci, resztę wolnego dnia spędzi na zabawie z przyjaciółmi i dziećmi. Było nawet dawniej zwyczajem na Wschodzie, że młodzież obojga płci przeciągała zwyczajem purimowym, tańcząc i śpiewając, ulicami miasta. Ponieważ jednak pobożni widzieli w tych obchodach naruszenie czystości i dobrych obyczajów — zniesiono te obchody. W zimnych krajach Europy, a szczególnie w Niemczech, Polsce, panujące w okresie Chanuki silne mrozy, spowodowały ograniczenie uroczystości chanukowych do ram ognisk domowych, tembardziej, że pojawienie się Żydów na ulicy w okresie Bożego Narodzenia — na który to okres mniejwięcej Chanuka przypada — połączone było z wielkiem niebezpieczeństwem życia (tak w średniowieczu, jak i później). To też ukazywała się młodzież na ulicy tylko w koniecznych wypadkach, udając się do domów modlitwy lub do dziadków i krewnych, w celu odebrania tradycyjnego „chanuka-geld“.

Istnieją trzy gry, któremi się zabawia młodzież podczas Chanuki, zależnie od stopnia wykształcenia i wieku, które to gry uzyskały nazwę **„gier chanukowych“. Należą do nich Chanuka-Kattowes, Kwitle i drejdel.**

Zajmiemy się nieco obszerniej każdą z nich posługując się materjałem, zaczerpniętym z niemieckiej rozprawki dra S. Rappaporta

Chanuka Kattowes, znana już w średniowieczu, jako rozrywka zaawansowanej w studjum Talmudu młodzieży i dziś jeszcze jest wśród niej rozpowszechniona we wschodniej Europie. Gra ta **apercepuje z góry biegłość i obeznanie w Bibljii Talmudzie.** Jest to pewnego rodzaju „gra zagadek“, a polega na tem, że stawiający pytanie posługuje się obranem przez siebie zdaniem **Biblji** lub Talmudu, z którego przez przestawienie **lub** opuszczenie pewnych słów lub liter powstaje **zagadka. Rozwiązanie zagadki następuje przez kombinowane dodawanie lub odejmowanie wartości liczbowych poszczególnych słów lub liter. W większości zagadek Kattowes należy odnaleźć liczbę chanukową 44** (tj. sumę świeczek **zapalonych** podczas ośmiu wieczorów chanukowych **plus 8 świeczek dla szamesów, a więc razem 36 plus 8 = 44).**

Słynny rabi Izrael Isserlein, żyjący w **XV wieku** w Wiener Neustadt, zwykł był **zabawiać się ze** swymi uczniami w Kattowes, przyczem **nauczyciel** i uczniowie zadawali sobie **wzajemnie zagadki i** podawali rozwiązania. Dla przykładu **jedno z Kattowes**, zadane przez R. Isserleina swoim **uczniom:** „Hamejwi get mimdinat hajam“ (jeżeli ktoś **przy**nosi list rozwodowy z za morza) tak **brzmi** jedno talmudyczne zdanie, które Isserlein **uzupełnił** jeszcze własnym dodatkiem: „Carich echad **lecareí** elaw, k'dej szejichje mekujam“ (musi dodać **kogoś**, ażeby ów rozwód (get) był ważny). **Objaśnienie tej Kattowes leży w wartości liczbowej słowa „get“** i i „hajam“ (morze) oraz w odpowiedniej **interpretacji** słowa „hamejwi“ (przywozi. przynosi).

Jak wiadomo każda z liter hebrajskich oznacza pewną liczbę. W tym wypadku słowo „get“ (a pisze się bez uwzględnienia samogłosek) g + t = 3 + 9 = 12; słowo „hajam“ (morze) rozkłada się znowu h + j + m = 5 + 10 plus 40 = 55. Sumę słowa „get“ tj. 12 odejmujemy przeto od **sumy** słowa „hajam“ tj. 55; 55 — 12 = 43, a do **tej** reszty dodajemy jeszcze 1, ażeby **otrzymać** obowiązującą **liczbę** (43 + 1) 44.

Dokończenie nastąpi.

Felicja Stendigowa.

KUPUJEMY

SPRZEDAJEMY

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś komedja Vautela „Proboszcz wśród biedaków“. Jutro wchodzi na afisz rozgłośna komedja Marcelego Magnol „Pan Topaz“, która w świetle niesłychanie ostrej satyry przedstawia, jak pod wpływem powojennej moralności naiwny i prosty człowiek staje się rafinowanym kombinatorem, prześcigającym swoich mistrzów. Sztuka ta miała jak wiadomo dość oryginalny epilog, gdyż jeden z radców miejsikch m. Paryża, w domu którego mieszkał M. Pagnol, pozbawił go mieszkania z zemsty za bezlitosne wydrwienie podwójnej moralności pewnego typu potentatów władzy. W niedzielę popołudniu „Nieprzyjaciółka“ Antoinea.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Proboszcz wśród biedaków“ (ceny zniżone).
Sobota: „Pan Topaz“ (premjera — nowość).

„BAGATELA“

Piątek: „Niebieski walc“.
Sobota: „Niebieski walc“.

ZE SPORTU

WIEDEŃ—KRAKÓW

Jak już donieśliśmy, udało się Sekcji Hokejowej ŻKS Makkabi zakontraktować szereg doskonałych zespołów zagranicznych, które rozegrają spotkania na torze „Makkabi“ w nadchodzącym sezonie. Pierwszą atrakcją wielkiego sezonu zimowego będzie międzynarodowe spotkanie w hokeju, pomiędzy reprezentacjami Wiednia i Krakowa.

Reprezentatywna drużyna austrjacka, która przejeżdża przez Kraków do Krynicy, na międzynarodowy turniej od 1—6 stycznia, zatrzyma się na dwa dni w Krakowie i rozegra tutaj mecz z reprezentacją Krakowa. Pertraktacje pomiędzy „Makkabi“, przeprowadzającą powyższe spotkanie, a Austrjackim Związkiem Hokejowym, zostały już sfinalizowane. W dniu wczorajszym zawiadomił Związek austrjacki organizatorów, iż drużyna austrjacka przyjeżdża definitywnie do Krakowa, że w drużynie wystąpi wielu graczy reprezentatywnych Austrji. Dokładny skład drużyny austrjackiej podamy w najbliższych dniach.

Ze względu na olbrzymie zainteresowanie, jakie wywołał pierwszy w Krakowie występ drużyny o sławie światowej, przedsprzedaż biletów rozpocznie się już z początkiem przyszłego tygodnia.

KOMUNIKATY

— **BNEJ SJON.** (Zielona 17, I. p.) Dziś w piątek, o godz. 7.45 wiecz. plenarne zebranie członków z pogadanką o aktualjach w świecie żydowskim. Goście mile widziani.

— **PRZEDŚWIT-HASZACHAR.** Dziś, o godz. 8 wiecz. Plugath Chalucej Hasafah Haiwrith (plenarne zebranie hebraistów) z ref. kol. Günsberga n. t. „Stanowisko kierownictwa sjonizmu wobec języka hebrajskiego“.

— **„HASZOMER HADATI“** celem rozpowszechnienia swej idei wśród młodzieży religijno-narodowej i celem wzmocnienia naszych gniazd na prowincji, urządza tydzień organizacyjny. W ciągu tego tygodnia (21/12—28/12 włącznie), wszystkie nasze gniazda będą odwiedzane przez delegatów. Podajemy niniejszem plan objazdów: 21/12: Chrzanów — Pozner, Nowy Sącz — Kaufman. Jasło — Unger. Trzebinia — Bester. Katowice — Bester. Wadowice — Kurtz: 25/12 Dębica — Braw. Sanok — Unger, Oświęcim — Pozner, Jaworzno — Bester: 26/12· Bielsko — Pozner: 28/12: Nowy Targ — Horowitz i Bochnia — Bester.

— **AWODAH.** Dziś plenarne zebranie członków, (Starowiślna 68, II. p.), o godz. 8 wiecz. Sprawy b. ważne.

— **STARANIEM SEKCJI ZDROWIA „OGNISKO“** urządza się w organizacji K. Ż. H. „Hapoel“. Dietla 59, I. p. of. cykl odczytów p. t. „Z historji naturalnej człowieka“. Dziś, w piątek, dnia 19 bm. wygłosi I-szy odczyt p. Huppert abs. med. U. J. n. t. „Co to jest człowiek“. Początek o 7.30 wiecz. Goście mile widziani.

— **II. ŻYWY DZIENNIK POLITYCZNY.** S. P. P. Hitachdut urządza dziś w piątek, o godz. 7.30 wieczór w sali Merkazu. ul. Krakowska l. 14, Żywy Dziennik Polityczny z artykułami: adw. Dr. O. Menaschego: n. t. „Czego nam nie powiedział Żabotyński? Prof. M. Mühlstein: nt. Znaczenie XVII Kongresu sjonistycznego.

— **WIELICZKA!** Stow. Młodz. Żyd. Im. Adolfa Hirscha w Wieliczce. Dziś, w piątek, o godz. 6.30 wiecz. plenarne zebranie członków połączone z referatem tow. A. Handlera n. t. „Wstęp do współczesnej literatury hebrajskiej“. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Projekt kodeksu karnego wykonawczego

W nowożytnem prawie karnem, gdzie istnieje tak silna tendencja do indywidualizowania kary, gdzie mamy już takie zdobycze, jak zawieszenie kary, przedterminowe zwolnienie skazanych, coraz wyraźniej punkt ciężkości zainteresowań przesuwa się w kierunku t. zw. postępowania wykonawczego, określa zasady traktujące o wykonywaniu wyroków karnych. W dzisiejszym stanie kodyfikacji cywilistycznej trójpodzialne prawo cywilne materjalne, kodeks postępowania cywilnego i ordynację egzekucyjną jest już wyraźnie zaznaczony, natomiast w dziedzinie kodyfikacji kryminalnej stoimy nieco w tyle.

Przepisy o wykonywaniu wyroków karnych mieszczą się zasadniczo w nowym kodeksie postępowania karnego, w ustawie o organizacji więziennictwa a częściowo zamierzone jest ich umieszczenie w przyszłym kodeksie karnym, gdzie obok stanów faktycznych przestępstw figurować ma przepis § 2 art. 36 zarządzający, iż „więzień ma obowiązek pracy według wskazań zarządu zakładu karnego“. Takie rozmieszczenie, a właściwie rozrzucenie przepisów z doniosłej dziedziny wykonywania wyroków po różnych częściach ustawodawstwa uważać należy za niewskazane i nieodpowiadające wręcz wymogom nowożytnego ustawodawstwa karnego.

Potrzeba reformy kodyfikacyjnej w sensie trójpodziału na: kodeks karny, kodeks postępowania karnego i kodeks karny wykonawczy, wydaje się postulatem nader uzasadnionym i takie właśnie stanowisko zajmuje, jak się dowiadujemy z „Gazety Sądowej Warszawskiej“ (Nr. 48 z dnia 1 grudnia 1930 r.) — sędzia E. Stan. Rapaport we wniosku swym zgłoszonym na posiedzeniu sekcji prawa karnego Komisji Kodyfikacyjnej w dniu 4—6 grudnia 1930 r. Wniosek p. sędziego Rapaporta uzasadniony jest tem. iż dziedzina wykonywania kar wymaga dziś gruntownej przebudowy i w związku z nowoczesnemi potrzebami życia i ustawodawstwa musi być podkreślona równorzędność i równouprawnienie między trzema dziedzinami ustawodawstwa, między jego pierwiastkiem materjalnym, procesowym i wykonawczym. W zakończeniu omawianego wyżej wniosku znajdujemy szemat przyszłego kodeksu karnego wykonawczego.

Szemat rozpada się na dwie księgi: I księga traktuje o wykonywaniu kar; II-ga zaś o wykonywaniu środków zabezpieczających. W myśl poszczególnych działów szematu poszczególne działy kodeksu wykonawczego traktowałyby o wykonaniu kary śmierci, kary więzienia, aresztu, o organizacji i funkcjonowaniu więzień, o indywidualnej klasyfikacji więźniów itp. W ostatniej swej części kodeks karny wykonawczy traktowałby o organizacji i funkcjonowaniu opieki nad uwolnionymi z zakładów zabezpieczających.

Jak z powyższego wniosku i dyskusyj prawniczych wynika, stoimy już dziś dość blisko momentu gruntownej przebudowy i reformy kodyfikacji kryminalnej w państwie naszem, reformy, odpowiadającej najnowszym zdobyczom wiedzy w tej doniosłej i wciąż idącej z postępem dziedzinie prawa. **K. Kl.**

Stulecie śmierci oswobodziciela Ameryki południowej

Oswobodziciel Ameryki południowej Szymon Bolivar zmarł 17 grudnia 1830 roku, obecnie obchodzi więc cała Ameryka południowa stulecie jego śmierci Trzeba bowiem wiedzieć, że Bolivar jako znany „libertador“ jest bohaterem narodowym Boliwji, Kolumbji, Ekwadoru, Panamy, Peru i Wenezueli.

Szymon Bolivar urodził się dnia 24 lipca 1783 w Caracas, pochodził ze starej hiszpańskiej arystokratycznej rodziny, studjował w Madrycie, a następnie odbył podróż po Europie. W r. 1809 zwiedził Bolivar Stany Zjednoczone. Tam dojrzała w nim pod wpływem Waszyngtona wielka idea walki o niepodległość swej ojczyzny Po swym powrocie do Wenezueli wszedł w bliższy kontakt z patrjotami, a gdy w Caracas nastąpił 19 kwietnia 1810 wybuch powstania przeciwko Hiszpanji, Bolivar w imieniu rewolucyjnej junty wyjechał do Londynu. Stamtąd w r. 1811 wraca z transportem broni i oddaje się pod komendę Mirandy. Gdy Miranda został pokonany, uciekł Bolivar do Curasao, gdzie stanął na czele sił powstańczych. Bolivar walczył ze zmiennem szczęściem, ale nigdy nie tracił odwagi, a po każdej klęsce koncentrował na nowo swe siły. W r. 1812 staje na czele powstania w Nowej Grenadzie, a w r. 1813 wjeżdża do Caracao, witany przez lud jako oswobodziciel. Po bohaterskich walkach wylądowuje w r. 1816 we Wenezueli i walczy znowu bohatersko z przeważającemi silami Hiszpanji. Zwołany do Angostury w r. 1819 kongres wybiera go pierwszym prezydentem Wenezueli. Następnie, po forsownych marszach poprzez Kordyljery, Bolivar wyswobadza Nową Grenadę, która pod jego prezydenturą łączy się z Wenezuelą w jedną republikę. Kolumbja. W r. 1821 wyswobadza ostatecznie Wenezuelę, a w następnym roku. 1822 Ekwador, a w latach następnych Peru. Zostaje wtedy prezydentem także i górnego Peru, które na jego cześć odtąd nazywa się Boliwją. Bolivar marzył o tem, by wszystkie państwa południowo-amerykańskie połączyć w jedną całość, co mu się po części udało, gdy w r. 1828 zostaje wybrany prezydentem południowo-amerykańskiej centralnej republiki wielkiej Kolumbji, obejmującej Wenezuelę Paru, Ekwador i Nową Grenadę. Ambitny ten człowiek zapragnął zostać Napoleonem południowej Ameryki, ale wybuchło przeciwko niemu powstanie, które Bolivar wprawdzie krwawo stłumił, ale nie usunął niezadowolenia. Zebrany w r. 1830 kongres do Bogoty przyjął jego dymisję i przyznał mu pensję we wysokości 30.000 piastrów rocznie. Bolivar bowiem był z domu bardzo bogaty, stracił jednak na walkach o niepodległość cały swój majątek. Zmarł w roku 1830.

Wznowienie komunikacji lotniczej z Katowicami

Wobec ukończenia robót drenarskich na lotnisku w Katowicach, z dniem 19 bm. wznowiona zostaje normalna komunikacja lotnicza z Katowicami. Połączenie lotnicze Warszawy z Krakowem odbywać się będzie zatem od dnia 19 bm. via Katowice, jak poprzednio.

ZMARLI:

Hersch Jakób Fleischer l. 70, Leib Wohlfeiler l. 62, Chaja Jolles l. 82, Jakób Mojżesz Bornstein l. 78, Samuel Goldstein l. 74. Regina Zaklerowa l. 58.

DZIENNICZEK DLA DZIECI i MŁODZIEŻY



DWUTYGODNIOWY DODATEK DO NOWEGO DZIENNIKA.

Rok III. Pod redakcją Runy Reitmanowej Nr. 25

Chanuka w Palestynie

List z Erec

Ubolewam nad wami, moi przyjaciele w golusie, że nie możecie oglądać pochodu dzieci palestyńskich w wieczór chanukowy w mieście hebrajskiem. Zdala z ciemności zbliżają się ku nam tysiące migotliwych światełek. Czy to może gwiazdy, które o tej późnej godzinie spadły z nieba w ciche i mroczne ulice Tel Awiwu a może to robaczki świętojańskie, które opuściły swe leże zimowe, chroniąc się do tego miasta pełnego pięknych letniskowych will? Ależ nie! Światełka zbliżają się ku nam coraz więcej, a wraz ze światełkami wyłaniają się z ciemności dzieci tańczące w pochodzie. Przed nami nocny pochód chanukowy dzieci palestyńskich. Powracają z wieczornicy chanukowej. W ręku ich światełka, a oczy płoną blaskiem radości. Śpiewają z pełnej piersi pieśń hebrajską „Am israeil chaj“.

Ciche od niedawna ulice miasta rozbrzmiewają wesołą i dziarską piosenką. Przechodnie zatrzymują się ciekawie. Auta napróżno sygnalizują. Nikt nie zwraca na nie uwagi, dlatego muszą się zatrzymać. W pobliskim szpitalu wszyscy opuszczają swe stanowiska, chorzy, pielęgniarki, lekarze, wszyscy bez wyjątku tłoczą się w oknach i u wejścia. Poczekajcie chwileczkę! „Am israeil chaj“ — amcha israeil jibone“ — brzmi dziarsko piosenka.

Eglon! eglon! nie spiesz się tak, poczekaj — rozlegają się głosy. Pewnie twoje dziecko jest w pochodzie. Ależ oczywiście! Wszystkie dzieci biorą udział w tej uroczystości. Nawet maleństwa, które mamusia za rączkę prowadzić musi.

Nachylam się nad trzyletniem maleństwem i pytam: „Co to za świeczka, którą trzymasz w ręku?“ „To jest świeczka Judy Makabi“, odpowiada z dumą.

Tymczasem pochód dzieci skręca w ulicę Bialika. Codziennie czytają i uczą się w szkołach jego wierszy i piosenek i teraz oto chcą urządzić poecie „serenadę“ pod jego oknem.

Przy wtórze pieśni tańczą dzieci w koło ze świeczkami w ręku palestyński taniec młodzieży „horę“. Bialik wychodzi z domu do dzieci. Jeden z nauczycieli uspokaja rozhukaną gromadkę: „Poeta chce do was przemówić“. Ale Bialik jest wzruszony. Trudno mu mówić. Do dorosłych przemawia z pewnością siebie, tu przed tą rozbawioną gromadą dzieciaków odczuwa wstyd i niepewność.

„Dzieci moje, — rozpoczyna drżącym głosem — cóż ja mogę wam powiedzieć? Przygniatające jest dla mnie wrażenie tego waszego pochodu chanukowego. I nie wiem co więcej błyszczy, czy oczy wasze czy światełka, które trzymacie w ręku. Chcę wam powiedzieć błogosławieństwo — ciągnie dalej poeta, — które matka moja odmawiała przy zaświecaniu świec sobotnich: Niechaj oczy dzieci naszych płoną zawsze światłem mądrości i dobra, tak jak te światełka, które dziś zaświeciliście“.

Skończył. I znów rozlegają się radosne okrzyki „Heded!“ na cześć poety. Większe dzieci podnoszą mniejsze, wszystkie chcą widzieć Bialika.

„Bialik jest wielkim pisarzem, — odzywa się jeden chłopczyk.

„Nie, Bialik jest poetą, — zaprzecza inny

„I poetą i pisarzem“, godzi ich inny.

A jedna z dziewczynek deklamuje znany wiersz poety. Jakieś dziecko powiada: „Oh! Bialik napewno napisze o nas jutro piękny wiersz do gazety“.

Czy Bialik naprawdę napisze jutro wiersz, nie wiem. Ale to, co widziałem, ten pochód dzieci palestyńskich, z których ust wychodziła dźwięczna mowa hebrajska, ten widok sam dla siebie był żywą pieśnią.

Z hebr. oprac. S. K.

DAWID FRISZMAN.

Ostatnia godzina

Opowiadanie chanukowe

Na dworze wiatr huczy i świszczy a deszcz bębni po szybach. W pokoju radość panuje, bo każdy kąt jest pełen światła. W srebrnej chanukowej menorze świeci dumnie ósma świeczka, a obok niej skromnie płonie mały szames. W staroświeckim, skórzanym fotelu siedzi kochana babunia, ubrana w najpiękniejszą swą, świąteczną suknię, a wielkie jej oczy błyszczą, pełne cichej radości, siedzi zadumana. Siedzę u jej stóp, a głowę wtuliłem we fałdy sukni babuni. Babunia usta ma zamknięte. Czoło jej pełne zmarszczek, plecy jej wiek przygarbił, głos ma drżący, a tylko dwoje jej oczu płonie pełnych światła.

Czegóż bo nie widziały już te oczy? Oto budzi się z zadumy, podnosi swą zmęczoną i ciężką głowę i tak cichym głosem mówić poczyna: „Dzieci moje! Stara jestem. Dni me liczniejsze od ziaren piasku morskiego, nocy mych nie zdołam już policzyć — a jednak do tego co dziś wam chcę opowiedzieć, trzeba sięgnąć o wiele dalej niż do początku moich dni.

Dwa tysiące lat upłynęło od tego wydarzenia, które wam chcę opowiedzieć.

A wicher na dworze wzmaga się, huczy i świszczy; głos staruszki dziś jednak przemaga złowrogie głosy wichru, a słowa jej jasne są i ciepłe — a ja uważnie słucham. Oto już znów mówić poczyna, głos podnosząc: „Czekacie, bym wam opowiedziała o cudzie chanukowym? Nie dziateczki kochane, nie o tem wam dziś opowiem. Wszak dzieje chanuki, nieraz wam już opowiadałam. Wypadki mej opowieści też miały miejsce w Jerozolimie, za czasów okrutnika Antjocha, ale działy się pięć czy też sześć lat przedtem, nim nastał cud chanukowy. Opowiem wam o małym chłopczyku judejskim, który przyszedł do szkoły i płakał tam bardzo — nie dlatego, że go tam, broń Boże bili, ale bo serce jego skowyczało od wielkiego bólu. Opowieść ta jest pełna smutku i bólu.

Ulice Jerozolimy. Domy kąpią się w świetle

DLA NAJMŁODSZYCH

IRMA SINGER.

O wielu światełkach!

Wysoko na księżycu mieszkają również ludzie. A wyglądają oni zupełnie tak samo, jak my, tylko mają trzy nogi i dlatego o wiele, wiele prędzej od nas mogą biegać. Są tam także dzieci, które też muszą chodzić do szkoły. Księżyc jest ich królem, a że jest dobrym królem i kocha swój lud jak prawdziwy ojciec, przeto sam naucza dzieci księżycowe. Ma on twarz okrągłą i miłą, a gdy się śmieje, policzki jego błyszczą srebrzyście, ludzie zaś na ziemi mówią wtedy: „Jest pełnia księżyca“.

Otóż pewnego razu siedziały dzieci księżycowe w szkole i pilnie uczyły się czytać. Szło im to z wielkim trudem, bo właśnie była wiosna na księżycu i dzieci byłyby o wiele chętniej na dworze. Pan księżyc był już bardzo poirytowany, stanął przy oknie i właśnie zamierzał się złościć.

Nagle zapomniał o swych dzieciach szkolnych, patrząc wielkiemi oczyma na naszą ziemię. Panowała tam właśnie noc. „Co się też stało panu nauczycielowi?“ — zastanawiała się pewna dziewczynka i już chciała z ciekawości pobiegnąć do okna, kiedy księżyc odwrócił się i bez tchu prawie zawołał do jednego chłopca: „Pójdźno tu, mały! Widzę, że tam, gdzie mieszka moja ciotka Ziemia, całkiem blisko — jak mi się zdaje — powstało nowe niebo. Bo popatrzcie dzieci“ — tu przywołał wszystkie dzieci do okna — „widać tam wschodzące, jasno świecące światełka, jedno obok drugiego. Zbiegnijno, chłopcze, jak najprędzej po srebrnej drabinie do ciotki Ziemi i popatrz co się tam stało! Ale rychło wracaj, bom już bardzo ciekawy“. —

Mały chłopak księżycowy biegł jak tylko mógł najszybciej po srebrnej drabinie wdół, a miał przecież trzy nogi i drabina była gładka. Gdy był już blisko ziemi, spotkał niezwykle dużo aniołków, które z błyszczącemi oczyma latały wkoło, bardzo czemś uradowane. Chętnie chciałby się dowiedzieć od nich, co się stało tak wesołego! Kiedy więc znowu nadleciał aniołek, poprosił go chłopiec księżycowy, by zabrał go ze sobą. A dobry anioł rzekł tylko, by się spokojnie uczepił jego skrzydeł, poczem szybko polecieli ku ziemi.

Przybyli tak do przepięknego miasta, gdzie ulice były szerokie, ładne, a domy lśniące. Przez środek miasta płynęła srebrna rzeka. Góry wznoszące się za miastem jaśniały w blasku księżyca. Teraz anioł ujął chłopca księżycowego za rękę i przemówił do niego: „Jesteśmy tu w kraju Żydów, w nowym ich kraju, gdyż niedawno dopiero wrócili z obczyzny. Lecz pokażę ci coś więcej“. I anioł podszedł z chłopcem do okna, w którem zdaleka już widzieli światło i razem zaglądnęli do środka. Zobaczyli tam ludzi o promieniejących radością oczach, pięknie ubranych, a na stole stała menorah. Ludzie byli weseli i śpiewali pieśni, a wszystko wyglądało tak uroczyście! Wtedy chłopiec księżycowy jął się wypytywać co to wszystko znaczy, a anioł ciągnął dalej swe opowiadanie: „Dzisiaj obchodzą oni po raz pierwszy po wielu tysiącach lat święto Chanuka w swoim kraju. Jest to święto wolności, dlatego w każdym domu jest tak ładnie i wszędzie panuje taka radość. Dlatego zezwolił nas kochany Bóg, bo i my cieszymy się widząc, że ludzie się radują. A że dzisiaj właśnie u Żydów tyle radości, przeto kochany Bóg pozwolił nam zlecieć na ziemię“.

Długo tak obaj patrzyli w jasno oświetlone okna, aż mały chłopiec księżycowy przypomniał sobie, że musi przecież wracać do góry i opowiedzieć księżycowi, co znaczą te liczne światła. Podziękował więc dobremu aniołowi za uprzejmość i prędko pobiegł po srebrnej drabinie wgórę, bo bardzo się bał, że się spóźni.

Zaciekawiony księżyc przechadzał się tam i nazad, łamiąc sobie głowę nad tem, co znaczy tyle świateł na dole. Nagle wpadł już całkiem bez tchu chłopiec księżycowy i zaraz zaczął opowiadać: „To wcale nie są żadne nowe gwiazdy, ani jakieś niebo, ani też żadne nieszczęście nie spotkało twojej ciotki Ziemi. Lecz byliśmy w krainie Żydów, którzy po raz pierwszy obchodzą w swej ojczyźnie święto wyzwolenia. Kochany księżycu, ileż tam teraz radości!“

Wtedy roześmiał się zadowolony księżyc i rzekł: „Jestem już dosyć stary, ale takiej radości i takiego święta nigdy jeszcze nie przeżyłem. Wiecie co, kochane dzieci? Będziecie wolne w te dnie, bo i wy powinniście cieszyć się razem z wesołymi ludźmi“.

I dzieci na księżycu miały wtedy wakacje.

Tł. Rena Samilowiczowa.

*) Z wydanego właśnie zbioru bajek Irmy Singer p. t. „Zamknięta Księga“.

słonecznem. Śnieżno białe chmurki- baranki przesuwają się leniwo po niebie. Powietrze jest ciepłe i czyste i spokojne Najlżejszy wietrzyk nie poruszy liści drzew. Zaprawdę, bardzo gorącem jest lato tego roku, lato roku 3590.

Na ulicy bawią się dzieci hałaśliwie, pełne radości wołają: Hedad! Oto nadeszło lato! Pod ich stopami skrzypi żółty piasek, nad ich głowami płonie złote słońce, a serduszka ich biją, że omal z piersi wyskoczą z nadmiaru radości i wesela. Wtem usłyszała rozbawiona gromadka wołanie: „Nadeszła godzina nauki! Spieszcie do szkoły!" Dzieci przerywają zabawę, bo oto stoi przed nimi wysoki starzec, biała broda spływa mu do pasa, a twarz jego surowa pełna goryczy. Kto nie zna tego starca? Któż nie pozna w nim rabi Josi ben Joezer isz Cereda?

W miarę, gdy patrzy na dzieci rysy jego łagodnieją, w oczach perlą się łzy: „Jeszcze dzieci nam pozostały — szepcą jego wargi bezgłośnie — jeszcze pozostała ta jedyna podpora narodu". Jakiemu losowi uległ jego naród w ostatnich dniach? Naród przebywa na własnej ziemi izraelickiej ale ziemia ta nie jest jego własnością, jeno obcego syryjskiego władcy. Król teraz wojuje w Egipcie, a tu osadził swego namiestnika. Człowiek ten rządzi przemocą. Resztki izraelskiego ducha narodowego chce wyrwać wraz z korzeniem. Andronikos gorliwie dba o to, by ziemia izraelska stała się grecką.

Oto powoli ale usilnie wsącza jad, wprowadzając zwyczaje i prawo greckie — chce shelenizować ziemię izraelską. Ulice jerozolimskie tracą swe starodawne hebrajskie nazwy, a nadaje im się obce, greckie imiona. Starodawne monety judejskie wycofuje się z obiegu, a w miejsce ich kupcy judejscy posługiwać się muszą greckiemi monetami. Zakazał Andronikos dzieciom judejskim nadawać imiona hebrajskie, duchem biblji przesiąknięte, a w urzędach zapisuje się im tylko greckie imiona Pozostał jeszcze arcykapłan Chonjo, który do ostatniej kropli krwi walczył o zachowanie ducha hebrajskiego, ale oto Andronikos niecnie nasłał nań siepaczy, a w miejsce jego ustanowił Menelaosa. człowieka zamiłowanego w greckich obyczajach. „Jeszcze dzieci nam pozostały" — szeptał cicho starzec i znów silnym głosem zawołał: „Spieszcie do szkoły!" Zawrzało w gromadce. Chłopcy puszczają się pędem, wraz z nimi mały Joezer. Dzień jest tak piękny, ciężko jest porzucić słońce i niebo błękitne i spieszyć do ciasnej izby szkolnej.

Joezer przechodził most Kidronu i zatrzymał się, bo oto ujrzał naprzeciw sklep jednego z Greków, pełen cudnych zabawek. Chłopak jak w ziemię wrósł. oczu nie może oderwać od tych „cudowności" Wtem gniewny głos Greka przekupnia przeraził chłopczyka, który z żalem biegnie dalej, przez plac Jozafata, na rynek Andronika. Od czasu do czasu przystaje obok wystaw sklepowych, ogląda — złocone sandały, sznury pereł, rzeźbione postaci ludzi i zwierząt. Wszystkie te przedmioty sprowadzone z dalekich stron, skrzą się, kusząc tysiącem barw w promieniach słońca.

Nagle chłopczyk przypomina sobie, że czas nagli i przyspiesza kroku.

Tak dobiegł do placu przy świątyni i znów się zatrzymał. Tu Grecy zbudowali dom zabawy dla młodzieńców izraelskich, by na wzór heleńskiej młodzi ćwiczyli się w rzucaniu dyskiem i oszczepem, próbowali swych sił w zmaganiu z towarzyszami i tańcu rytmicznym. Mały Joezer przystanął utkwił oczy w zwinnych nagich ciałach młodzieńców. Joezer jak zaczarowany nie może ruszyć z miejsca, ani oczu oderwać od wciąż nowych tańców i zabaw.

Tak przeszła godzina jedna, druga a „jecer hara" zły duch, nie pozwala mu się ruszyć z miejsca. Wtem wielki strach ogarnia chłopca. Oto już więcej jak pół dnia minęło, a on jeszcze daleko od szkoły Cóż rabi na to powie? Jak go przywita?

Przez chwilę przed oczyma duszy mignęła mu surowa twarz nauczyciela i zdaje mu się, że słyszy gniewny jego głos. Chłopak otrząsnął się z widziadeł i pobiegł w kierunku szkoły. Widziadła jednak nie opuszczają go Widoki wystaw sklepowych i igrzysk gimnicznych mieszają się z obrazem, tworzy nauczyciela, a pośród miłych tonów fletów słyszy surowy głos rabiego.

Chłopczyk biegnie, ile mu tchu starczy Oto już się znalazł w znanej uliczce. przed domem nauczyciela Ociera ręką pot z czoła. Jeszcze chwilę czeka, by opanować wzruszenie, silnie przyciska niespokojnie bijące serce. kładzie rękę na klamce i za chwilę znajduje się w obliczu nauczyciela i współuczniów. Ale nogi ciężkie jak z ołowiu, nie może się z miejsca ruszyć

Cisza śmiertelna panuje dziś w szkole. Cichy smutek rozlany jest na twarzy wszystkich Chłopcy siedzą milcząc, nieruchomi — żaden nie myśli o figlach. Zupełnie inaczej dziś w szkole wygląda jak zwyczajnie. Rabi stoi na katedrze, głowę oparł ciężko na ręce, a oczy ma przymknięte.

Wtem podnosi głowę a spojrzenie jego pada na małego Joezera: „Synu, spóźniłeś się dzisiaj, bardzo się spóźniłeś, a jednak dobrze, że teraz przyszedłeś. — „Cóż to — dziwi się Joezer — głos nauczyciela miękki, nabrzmiały wzruszeniem, a słowa jego zapadają głęboko w duszę chłopca. Kiedyż rabi mówi do niego w ten sposób? Skąd się bierze ten głos pełen bólu i goryczy, a zarazem tchnący dziwną miękkością?

W chwili tej odczuł chłopak wyrzuty sumienia z powodu swego opóźnienia. — „Synu" — mówi dalej rabi — a głos jego drży ze wzruszenia — weź księgę do ręki i odczytuj lekcję.. bo... bo.. nie wiesz jeszcze... że to jest ostatnia godzina... jutro zaprzestaniemy się uczyć po hebrajsku". Głos nauczyciela załamuje się. Wszyscy uczniowie są wzburzeni do głębi widząc, że ich nauczyciel, starzec o zawsze surowej twarzy płacze jak małe dziecko. — „Ostatnią świecę chcą zagasić. Mowę ojczystą nam zabrać chcą — łkał rabi. — Jak teraz dzieci nasze poznają i pokochają naród swój, jego wielkość i ducha jego?" Rabi oczy ręką przysłonił, a wszyscy uczniowie wybuchnęli płaczem. Joezer płacze ze wszystkimi i z wielkim żalem myśli o swem przewinieniu. Wtem Joezer czuje, że go nowy jakby duch ożywia

— „Oto nadeszła ostatnia godzina — jutro zaprzestaniemy nauki tory — słyszy Joezer znów głos nauczyciela.

Chłopcy pospiesznie biorą książki do rąk Nigdy jeszcze Joezer nie uczył się z taką ochotą lekcji jak dziś. Nigdy słowa nauczyciela nie zapadały tak głęboko w duszę Dziwne tajemnice wydają się chłopcu dziś zamknięte w literach księgi Słysząc miękki głos nauczyciela chłopak czuje przejmujący ból. Joezer zaprzysiągł sobie w duszy, że nigdy już nigdy nie pójdzie na grecki plac zabawowy Zmrok już panował w izbie, gdzie rabi drżącym głosem nauczał w ostatniej godzinie Z ulicy dochodziły głosy przechodniów mówiących głośno po grecku Świeczka chanukowa już dawno zgasła. Babunia zamilkła A w izbie panuje cichy smutek.

(Z hebr. tłum. Sulamith Karlówna.).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ben Ester: Tak, i tę nowelę wydrukujemy.

Bronia Erbsmanówna: Niepotrzebnie się martwisz i niecierpliwisz, bo jedna z Twoich zagadek jest już przeznaczona do druku w jednym z najbliższych numerów. Nazwisko Twoje było wymienione między autorami zagadek; nie możemy na każdy list odpowiadać z braku miejsca.

Aleksander Spierer: Czy zawsze jesteś taki niezdecydowany czy tylko w tym liście? Nie wiesz czy będziesz układał zagadki czy tylko rozwiązywał, czy nas to będzie cieszyć czy smucić, nic nie wiesz napewne. Otóż odpowiamy ci, że całkiem napewno ucieszył nas Twój list i Twe własne zagadki.

Leo- twe: Wiersz jest bardzo naciągnięty do rymu. Najswobodniejszy jest czterowiersz: „I spadnę puchem... na pola, łąki, na piękne ogrody, przemienię wszystko w kryształowe lody, na wszystkiem, co pod niebem, naznaczę swój ścieg, płatkami opadając, król zimy, pan śnieg" Reszta zbyt sztuczna. Przyszlij jeszcze inne swe utwory

Laja Fischlerówna: Jeśli się nawet kogoś nie lubi, trzeba zachować umiar i wstrzemięźliwość. Twoja zagadka jest niesmaczna. Drowi Thonowi przekażemy Twoje życzenia „pomyślnej pracy dla dobra narodu i dla chwały jego"

Ada Zeislerówna: Przyszlij dokładny swój adres, bo sztuczki Twej nie wydrukujemy Dołącz znaczki na porto.

A. B.: „Menorah" podobała się nam, ale w tym roku mamy za dużo świątecznego materjału. Schowamy ją na później.

Perec Glicenstein: Musisz poczekać na umieszczenie.

Kwuca „Neszer": Czy podobała się Wam sztuczka?

Hanoar Haiwri w Bochni: Na wieczorynkę może się złożyć sztuczka chanukowa, deklamacja, śpiew, żywy obraz, solo skrzypcowe lub fortepianowe

Kilimek: To z pewnością tylko chwilowe zniechęcenie. Pomyśl, ile my Żydzi jeszcze mamy do zrobienia i jak ważną jest siła duchowa każdej jednostki Żaden wysiłek w świecie nie ginie i każdy dźwięk daje oddźwięk choćby po długim czasie Tylko nie tonąć w zwątpieniu i apatji. Wiedz, że w każdej Twej pracy towarzyszą Ci nasze najgoretsze życzenia — List Twój przyniósł nam chwilę prawdziwej radości. — Głowa do góry i do roboty Czy robisz coś dla ulżenia doli ubogich, teraz. kiedy zaczynają się mrozy?

Kwuca Alizot w Brzesku: Czy skorzystaliście z naszej sztuczki?

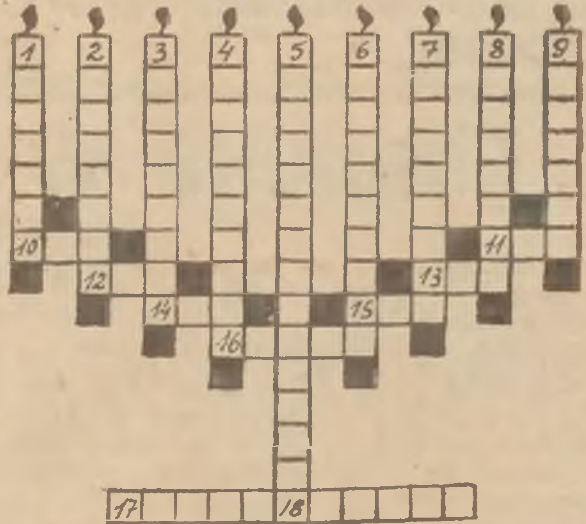
Henia Dornbuschówna: Opisy (tak dokładne) osób i tła przygotowują do akcji, której niema, do myśli, która nie została rozwinięta. Styl nawet bardzo dobry ale całość niezajmująca. Nie wydrukujemy.

Hela Handgriffówna: Wierszyk nie nadaje się do umieszczenia.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Krzyżówka chanukowa

(Ul. MAURYCY SCHLANGER (Kraków.).

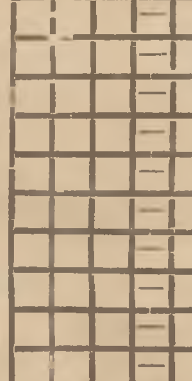


Znaczenie wyrazów. Pionowo: 1) Święto żyd. 2) Miasto w Erec. 3) Znany działacz palestyński. 4) Sławny tenor. 5) Znakomity skrzypek z doby obecnej. 6) Stowarzyszenie akademickie. 7) Przyrząd, regulujący coś. 8) Autor sławnej obecnie książki. 9) Słynny wynalazca. **Poziomo:** 10) „Ołtarz" w jęz. martwym. 11) „GDZIE?" w jęz. martwym. 12) Nota (wspak). 13) „Jeden" w jęz. obcym. 14) Postać mitologiczna. 15) Wąwóz. 16) Powieść A. MARCZYŃSKIEGO. 17) Mieszaniec ras. 18) Przewoźnik zmarłych (mitolog.).

Łamigłówka

(Ul. RACHELA GRYSZPANÓWNA).

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10



ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Zjawiska podczas burzy. 2. Przedmiot używany przy sederze. 3. Moneta obiegowa jednego z europejskich państw. 4. Port w południowej Afryce. 5. Jeden z twórców Miszny. 6. Narzędzie ogrodnicze. 7. Imię męskie. 8. Materjał. 9. Produkt spożywczy. 10. Forma utworu literackiego.

Z góry na dół, w oznaczonych kreskami kratkach, nazwisko bohaterskiej rodziny żydowskiej.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NRU 24-go:

Łamigłówka: 1) a, 2) Men, 3) Koral, 4) sad 5) achod, 6) mak, 7) komin, 8) ona, 9) Stela, 10) mit, 11) Łomża, 12) sak, 13) n. Całość: Abraham Neiman.

Zagadka: 1) Odessa, 2) zamsza, 3) Jordan, 4) ataman, 5) Samuel, 6) zatoka, 7) tygrys, 8) Helena, 9) oskard, 10) nutrja. Litery początkowe dają: Ozjasz Thon.

KTO ROZWIĄZAŁ ZAGADKI?

Ninusia Eisenbachówna, Perec Glicenstein, Wilek i Romek Nachhauser, Niusia Abelesówna, Niusia Wetsteinówna, Pola Scharfharcówna, Jula Landauówna, Sala Wieliczkier, Fela Pluczenikówna, Żaki Gutter.

KTO NADESŁAŁ ZAGADKI?

M. Seidenówna, J. Landau, Pola Scharfharcówna Henia Dornbuschówna, Fela Pluczenikówna.

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE ZAGADEK WYLOSOWALI:

Sabina więtschnerówna, Przemyśl (poda bliższy adres).

Ignacy Holzer, Kraków, Gertrudy 2.

Blimcia Brodmanówna, Wiśnicz koło Bochni.

LISTY PALESTYŃSKIE

Dreyfus

Z hajfskiego kinoteatru dźwiękowego „Ejn dor"

Jeżeli gdziekolwiek powyższy dźwiękowiec spotkał się z pełnem zrozumieniem i odczuciem tej Dreyfusowej tragedji, — to było to chyba tylko w Palestynie, gdzie publiczność w stu niemal procentach stanowili Żydzi.

Wyświetlano „Dreyfusa" w telawiwskim dźwiękowcu dłuższy czas; niemniejszem powodzeniem cieszył się film ten w Jerozolimie. W Hajfie już na dzień dwa przed każdem przedstawieniem wszystkie bilety bywały wyprzedane. Atoli tylko część publiczności hajfskiej miała sposobność doskonały ten film oglądać, gdyż czwartego dnia po premjerze film został — skradziony. O jakichkolwiek korzyściach materjalnych z kradzieży niema mowy, pozostaje tylko przemawiające do przekonania przypuszczenie, że działał tu tylko jakiś akt zemsty. A może komuś zależało na tem, by zniszczyć dokument, który dowodzi, że ostateczny triumf należy do sprawiedliwości, chociażby w grę wchodził Żyd. Może....

A trzeba podkreślić odrazu, że swoje niebywałe powodzenie zawdzięcza film ten nietyle żydowskości tematu, ile niezwyczajnym walorom artystycznym.

Wogóle niemiecka produkcja dźwiękowców, podobnie zresztą jak i poprzednio niemych filmów, odznacza się zawsze solidnością wykonania, poważnem ujęciem problemów, wnikliwą psychologją gry, logicznością akcji, pozbawionej wszelkich happy-endowych kłamstw.

Kilka dźwiękowców niemieckich, któreśmy mieli tutaj sposobność oglądać, jak „Dwa serca w 3/4 taktu", albo „Bez celu", ze świetnym tenorem S. Tauberem, czy wreszcie taki monumentalny film, jak „Dreyfus", dowodzi niezbicie że dźwiękowiec nie jest cofnięciem się filmu w swoim rozwoju o duży odstęp wstecz, jakto się unaocznia w amerykańskich operetkowych, pustych bujdach, ale wzbogaceniem filmu i otwarciem całkiem nowych perspektyw.

Zaczyna się „Dreyfus" potężnemi akordami Beethovenowskiej uwertury do „Korjolana".

Akt pierwszy wprowadza nas w sam ośrodek szpiegowskich intryg i matactw w Paryżu. Przesuwają się obrazy, ilustrujące perypetje owego sławnego „bordereau" itd. Jakiś wysoki urzędnik natknął się na inicjał „D", a oficerski indeks wskazywał między innemi na nazwisko Dreyfusa i na to, że Dreyfus był jedynym oficerem Żydem w sztabie generalnym.

Wprawdzie charakter pisma nie zgadzał się z Dreyfusowem, ale znawcy sądowi orzekli, że wobec tego — Dreyfus doskonale podrobił inne pismo. Szarlatenerja święci triumfy.

Dreyfus aresztowany, zamknięty w zakratowanej celi. Widać długi korytarz więzienny, w nim przechadzającą się straż. Niewiadomo, z której strony dochodzi rozdzierający krzyk, nieprzerwany krzyk ukrytego gdzieś w głębi ludzkiego sumienia, przygniatający, jak lawina zesuwająca się ze szczytów:

— Jestem niewinny! Jestem niewinny!...

Długo jeszcze potem dzwonią w uszach echa tego krzyku.

Czyż człowiek broniący się w tak prymitywny, niecelowy sposób, może być winny?

Sztab generalny wie o tem, ale wlazł w kabałę i trzeba z niej wybrnąć z honorem.

Dreyfus skazany na degradację i deportację.

Scena zdzierania szlifów i łamania szabli musi wywołać protest każdego uczciwego człowieka. Czyż wolno człowiekowi w taki sposób się pastwić i znęcać nad duszą innego człowieka?

Świsty i wrzaski zebranej za kratami koszarowego dziedzińca nader charakterystyczne i oddane z niezwykłą plastyką.

Dreyfus psychicznie złamany przechadza się swym typowym, żołnierskim krokiem na piaskach słońcem spalonej wyspy deportacyjnej, a tymczasem brat jego Mateusz mobilizuje światłe umysły ówczesnej Francji do walki z „Justizmordem".

Zola przygotowuje się do stoczenia śmiertelnego boju w imię prawdy i sprawiedliwości aż do końca.

Scena, w której Zola siedzi w kawiarni i nagle staje oko w oko przed rozbrykaną młodzieżą szowinistyczną, demonstrującą przeciwko Dreyfusowi, a za zdrajcą D'Esterhazym — należy do prawdziwych majstersztyków. Zola — wysoki, barczysty, trochę za tęgi, nieco astmatyczny jegomość — zbiera się w sobie i ochrypłym ze zdenerwowania i słabości głosem przemawia do młodzieży, nie przestając prawie na chwilę specyficznym ruchem czyścić swego staromodnego cwikra, który dziś jeszcze zauważyć można na nosach starej daty. Młodzież milknie na chwilę i słucha mowy o wzniosłych ideałach, o swojej roli, jako rzeczniczki wolności i sprawiedliwości, ale bez skutku. Zola niezrażony mówi dalej, widocznie jednak nie mogąc nie zareagować na tę młodą gruboskórność, zauważa:

— Stu młodzieńców robi większy hałas, aniżeli 10 tysięcy robotników w swoich warsztatach.

Nasze poczucie człowiecze doznaje pewnej ulgi, kiedy ukazuje się wysoka postać pułkownika Piccard'a. Picard, wpadłszy przypadkiem na właściwy trop, i uderzony niesprawiedliwością, jaka spotkała Dreyfusa, podczas gdy właściwy zbrodniarz spokojnie spędzał dni i noce w towarzystwie kokot i osobników podejrzanej konduity, zaczyna pracować nad rehabilitacją Dreyfusa, no i — zostaje wysłany do Tunisu...

Zola jednak nie milczy. Jego artykuł do prezydenta republiki „J'accuse" spowodował — rzecz jasna — jego aresztowanie, proces i zasądzenie. W czasie ciekawego przewodu sądowego przemawia Zola znowu, z widocznym wysiłkiem. Czuć, że coś nie funkcjonuje należycie, serce albo płuca, znów mówi o wszechludzkich ideałach, o zwycięstwie prawdy, która nastąpi. Być może, że nawet jakieś sędziowskie serce się ruszyło, ale czyż głos sumienia może mieć wpływ na bieg sprawy, którą powiązano z nietykalną racją stanu?

Sumienie Francji zaczyna jednak zwolna się budzić. Pierwsza rewizja procesu, pięć lat po pierwszem skazaniu; zdawało się, że naprawi wyrządzoną krzywdę, ale kamarylę wojskową trudno z miejsca ruszyć.

Dreyfus skazany ponownie na tylko... dziesięć lat więzienia. Ten wyrok łamie zupełnie Dreyfusa. Chociaż Piccard i brat Mateusz nakłaniają go do podpisania podania o ułaskawienie, a Clemencear krótką rozmową telefoniczną z ministrem zapewnia zgóry sprawie pomyślny obrót, Dreyfus nie zgadza się na ułaskawienie, gdyż plama z jego honoru nie zostanie przez to wywabiona.

Dopiero motywy rodzinno-sentymentalnej natury jego żony i względy na dzieci skłoniły go do kroku, przed którym wzdragała się jego dusza. Ale sprawiedliwość zbliżała się i tak szybkiemi kroki. Druga rewizja procesu uwolniła Dreyfusa od winy i kary.

Na dziedzińcu koszarowym następuje rehabilitacja Dreyfusa. Piccard przypina mu wstęgę legji honorowej, a publiczność zebrana za kratami podwórza wznosi radosne okrzyki...

Obsada głównych ról pierwszorzędna. Postacie znane z różnych podobizn uderzają widza swoim realizmem. Kortner przypiął formalnie swoją wizją człowieka, niewinnie szczutego, uparcie i nieugięcie walczącego o swoje — odmawiane mu — prawa. Konsekwentnie doprowadza ją aż do załamania po wyroku pierwszej rewizji procesu. Do głębi wzruszająca jest scena na wyspie, gdzie w związku z zawieszeniem pierwszego wyroku Dreyfus zostaje przywrócony do praw oficerskich. Otwiera się jego cela, a łańcuchy spadają z rąk. Dreyfus staje na progu, między celą więzienną i szerokim światem. Zaczyna oddychać pełną piersią i czuć, że to nie dlatego, że się nagle znalazł na świeżem powietrzu, ale, że się mu zdaje, że się jego psychiczny ucisk kończy, że ta duchowa duszność się rozwiewa, że degradujące do roli zbrodniarza oszczerstwo zostanie przygwożdżone.

To też rozumiemy dobrze jego późniejsze załamanie.

Heinrich Georg odtworzył kapitalną postać wielkiego poety. Ogromne ciało, toczone od wnętrza chorobą, rozsadza potężny temperament i dynamika człowieka, niezachwianie głoszącego nadejście nowej epoki.

Wprawdzie publiczność na rozprawie sądowej wyśmiewa jego mowę, ale też jego mowę kilkadziesiąt lat później gorąco oklaskiwuje publiczność w dźwiękowcu, co dobrze świadczy o trwałości rzetelnych idej.

Słychać było prawdę, kiedy Zola wołał:

— Niechaj pójdzie w zapomnienie imię moje, niechaj się zapadnie dzieło mego życia, ale nie poddam się w mojej walce o prawdę i sprawiedliwość.

Zwyczajny człowiek odczuwa pewnego rodzaju pociechę, jakieś zaspokojenie w głębi nurtującego pytania, czy człowiek jest dobry, czy zły z natury — w obliczu postaci, jak Emil Zola, lub Piccard, który będąc wojskowym, miał odwagę rzucić w twarz oficera, sugerującego antysemityzm:

— Żyd, czy chrześcijanin, ale ponad tem wszystkiem musi być sprawiedliwość.

Basserman zagrał Piccarda swobodnie i szczerze, niestety nie ma dużo pola do popisu.

Świetną jest sylwetka D'Esterhazy'ego, zblazowanego oficera, zagrana przez p. Gomółkę z werwą i nonszalancją, z jaką każdy szantażysta umie sobie życie urządzić.

Całe, około trzech godzin trwające przedstawienie jest prawdziwą biesiadą duchową.

Żadnych prawie wstawek muzycznych, ale zato mowa, naturalny dialog, trzymany oczywista wciąż na uwięzi specyficznie kinowego tempa. Nasuwają się smętne refleksje na temat teatru. W obliczu takich filmów — teatr, jeżeli nie wpadnie na jakieś nowe możliwości, nie ostoi się.

Jedna jest jeszcze słaba strona. Głos kobiecy wychodzi jak skrzyp nienaoliwionych zawiasów. Tu teatr jest jeszcze niepokonany. Ale to jest kwestją techniki, a technika jest funkcją czasu.

S. Erlik (Hajfa).

RADJO

PIĄTEK, 19 GRUDNIA.

Kraków (313) 11,40 Przegl. prasy, PAT, 11,58 Sygnał. Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp. 15,50 Lekcja j. franc. 16,15 Gramof. 17,15 Odczyt pt. „O źródłach entuzjazmu gospodarczego" — wygł. p. H. Grossmann, 17,45 Muz. lekka, 18,45 Komun. narciarski, 18,55 Rozmait. Komun., 19,25 Gramof. 19,35 Dziennik prasowy, 20 Pogadanka muzyczna, 20,15 Koncert Filh. Warsz. (Bersa, Baranowic, Kristic) Po koncercie komunikaty, oraz skrz. poczt. radiotechn. poczem retransmisje ze stacyj zagran. 24 Hejnał.

Lwów (385,1) 11,40—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,40 PAT, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp. 15,50 Lekcja j. franc. 16,10 Dla dzieci, 16,25 Gramof. 17,15 Odczyt, 17,45 Koncert 18,45 D. c. powieści, 19 Rozmait. 19,15 Odczyt, 19,35 Dziennik prasowy, 20 Pogadanka muzyczna, 20,15 Koncert, (p. Kraków), 23 Skrz. poczt. franc.

Wiedeń (516,3) 12, 17,15, 20,25 Muz. 20,50 Operetka.

Budapeszt (550,5) 9,15, 12,05, 17,20, 19,25, [illegible] Muz.

Königswusterhausen (1635) 20,30 Opera, 22,15 Muzyka.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc styczeń 1931.

Prasa sanacyjna o Brześciu

„KURJER PORANNY“

„...Jedyna droga, na której rzecz ta może być wyjaśniona, jest bezpośrednie zwrócenie się zainteresowanych do właściwych sądów, które sprawę zbadają, wyjaśnią, sprawiedliwości zadośćuczynią. Obraz namalowany w interpelacji p. Czapińskiego jest ze wszech miar do nieprawdopodobieństwa obrzydliwy i jest — konkretnie biorąc — oskarżeniem przez p. Czapińskiego sześciu oficerów armji o zbrodnię gwałtu, ciężkiego uszkodzenia ciała i nadużycie władzy. Regulamin, nawet zreformowany, pozwala na ogłoszenie interpelacyj zawierających ciężkie oskarżenia organów władzy przed ogłoszeniem odpowiedzi rządu na tego rodzaju interpelacje. Odpowiedzi tej trzeba tedy cierpliwie wyczekiwać. Władze niewątpliwie uczynią wszystko co do nich należy, aby wyjaśnić i ustalić prawdę i z tego ustalenia wyciągnąć konsekwencje, jakich wymaga sprawiedliwość i interes państwa nazewnątrz i nawewnątrz“.

„PRZEGLĄD WIECZORNY“

„...Teraz jedna, jedyna jest z tego wszystkiego konsekwencja: forum sądowe!

Oskarżyciele muszą prawdziwość swych zarzutów udowodnić przed sądem. Jedynie kompetentną władzą jest sąd.

Padły wczoraj nazwiska sześciu znanych w armji oficerów i skonkretyzowano przeciw nim potworne zarzuty.

Niech sądy rozstrzygają! Niechaj przeprowadzą jaknajściślejsze dochodzenie, przenikną każdy szczegół, podany w interpelacji, sprawdzą każdy fakt i każde słowo — i wydadzą z całą objektywnością, ale też i całą bezwzględnością sprawiedliwy i ostateczny osąd.

I wtedy: jeśli są winni nadużyć — niech poniosą konsekwencje; ale jeśli interpelacja nie odpowiada ściśle faktom — niech ostrze sprawiedliwości zwróci się przeciw tym, którzy nadużyli trybuny sejmowej...“

„KURJER CZERWONY“

„...Polska nie potrzebuje słuchać wskazań zagranicy, w jaki ma sposób walczyć z bezprawiem, jeśli go się dopuszczono na jej ziemi.

Polska potrafi odgrodzić się od nieprawości, potrafi gorącem żelazem wypalić każdy czyn występny, który w pełni dwudziestego wieku próbuje państwo nasze zepchnąć na poziom średniowiecznego barbarzyństwa.

Jeżeli w murach twierdzy brzeskiej, jak głosi interpelacja wczorajsza, bito i torturowano, jeśli znęcano się z ludzkiej godności, jeśli dopuszczano się okrucieństw, które interpelacja wymienia, znaczyłoby to, że w grupie funkcjonarjuszy, którym dozór nad więźniami poruczono, popełniono ciężkie wykroczenie przeciw dobremu imieniowi Polski, przeciw odwiecznej jej tradycji poszanowania praw i swobód jednostki, przeciw dobremu imieniowi obozu, który krajem rządzi, a przedewszystkiem przeciw powadze Tego, który obozowi swemu przewodniczy.

Partje opozycyjne, występując ze swem oskarżeniem, olbrzymią wzięły na barki swoje odpowiedzialność.

I niewątpliwie dotkliwe musiałyby ponieść konsekwencje, gdyby straszne słowa, które oskarżają, nie znalazły potwierdzenie w czynach i faktach

Ale jeśli słowa nie kłamią, rząd nie ma ani chwili do stracenia.

Powinien natychmiast ująć za surowy miecz sprawiedliwości i ciąć nim z nieubłaganą siłą w to miejsce, gdzie tak okropny i tak ukryty powstał zamach na godność i honor sprawiedliwości oraz kultury polskiej“.

„EXPRESS PORANNY“

„...Tak więc wreszcie zdecydowano się sprecyzować oskarżenia, kierowane pod adresem funkcjonarjuszów państwowych, którym powierzono dozór nad więźniami brzeskimi. Nie będziemy w tej chwili rozważali zagadnienia, czy interpelacja była najlepszą formą wytoczenia sprawy przed forum publiczue, w każdym razie — przytoczono szereg opisów i nazwisk, a do właściwych władz należy teraz dokładne ustalenie faktów i wydobycie całej prawdy.

Treść interpelacji zawiera opisy tak nieprawdopodobne, iż trudno wprost w nie uwierzyć. Jeśli jednak mogły się znaleźć jednostki, zdolne do takich czynów, a które ośmieliły się ponadto pokrywać swe postępowanie nazwiskiem ukochanego Wodza Narodu — to ręka sprawiedliwości, jaka spaść na nie musi, nie zatrzyma się na żadnych okolicznościach łagodzących

Muszą ponieść najbezwzględniejszą karę, któraby była odstraszającym przykładem dla innych“.

„IL. KURJER CODZIENNY“

(„Interpelacja PPS) w przeciwstawieniu do wniosku Klubu Narodowego zawiera zarzuty skonkretyzowane. — Czytamy w niej opisy ciężkiego pobicia kilku aresztowanych parlamentarzystów i zarzuty różnych innych jaskrawych nadużyć w stosunku do uwięzionych. Niema nikogo w Polsce, któryby uważał, że nad zarzutami tej doniosłości przejść można do porządku dziennego Muszą być one gruntownie zbadane i wyświetlone w świetle ścisłych dochodzeń, musi się okazać, w jakiej mierze odpowiadają one rzeczywistości, a w razie przekonania się, iż są one prawdziwe, naczelne władze państwowe muszą ustalić odpowiedzialność i winnych do niej pociągnąć z całą surowością.

Społeczeństwo, bez względu na zapatrywania poiltyczne, życzy sobie szybkiego, dokładnego i zupełnego wyświetlenia faktów i ustalenia całej prawdy. Albowiem, jak z jednej strony byłoby gorszące, gdyby zarzuty, rzucono bez należytych podstaw, tak z drugiej strony w interesie dobra publicznego musiałoby się domagać surowego ukarania winnych, gdyby zarzuty te w całości, czy choć w części okazały się zgodne z rzeczywistością“.

Co mówi główny organ sanacji?

Wczorajsza „Gazeta Polska“ ogłasza pt „Wilki w owczej skórze“ obszerny artykuł wstępny, którego główne ustępy poniżej przytaczamy:

„...Niezależnie od właściwego potraktowania sprawy brzeskiej na terenie parlamentarnym — dalecy jesteśmy od jakiegokolwiek uchylania się od rozpatrzenia jej i od zajęcia merytorycznego stanowiska. Twierdzimy z najgłębszem przekonaniem, że całokształt tej sprawy przyniósł krajowi i państwu przełom, że podyktowana była konieczności, zaś w skutkach swych zbawienna

Czynnikiem niezmiernej wagi przy rozpatrywaniu tej sprawy jest moment czasu. Fałszowaniem jej istotnego charakteru jest stawianie jej teraz w oczach opinji publicznej, jako zagadnienia stosunku zwycięzców do zwyciężonych, zagadnienia nadużycia siły wobec bezbronnych czy rozbrojonych. Trafność poglądu możemy uzyskać dopiero wówczas, gdy rozważania przeniesiemy na moment tak niedawny kalendarzowo, choć się tak odległym wydaje wobec radykalnej zmiany stosunków w państwie — na moment sierpnia i początków września br., oraz szeregu miesięcy wstecz Jakiż obraz stanie wówczas przed oczami naszemi?

Obraz szalonego rozpętanego na najgorszą skalę ataku na rząd i na tych wszystkich, na których spoczywała wówczas zarówno realna jak i moralna odpowiedzialność za losy państwa. Obraz bezwzględnego, nieprzebierającego w metodach i środkach ataku na pozycje rządowe ze strony wszystkich czynników opozycji. Dzisiejsze niewinne baranki, boleśnie beczące nad swą „niezasłużoną“ krzywdą, hulały wówczas po rozłogach życia publicznego, jak wilki w nocy Szczuli nieustannie i jawnie szerokie masy przeciw wszelkiej władzy państwowej, przeciw wszystkiemu co jest organizacją życia zbiorowego Zatruta broń potwarzy i oszczerstwa zarówno przeciw osobom, jak i przeciw jedynemu możliwemu naówczas systemowi rządów ziała huraganowym ogniem **Wojna domowa była przygotowywana w biały dzień**, proklamowana zbiorowo i indywidualnie; **żagiew otwartego buntu dotykała już strzech**. Panowie z prawicy najniecniejszemi sposobami buntowali młodzież, zatruwając jej duszę jadem anarchji, lekceważenia dla państwa i ojczyzny, nienawiści dla jej władz. Zmobilizowana lewica szerzyła to samo wśród najmniej odpornych, najmniej — zdawałoby się — krytycznych mas chłopskich i robotniczych.

W bezrozumnem zaślepieniu uważała opozycja za należne sobie prawo, aby władze za państwo odpowiedzialne nie śmiały w niczem przeszkadzać otwartemu przygotowywaniu wojny domowej Dla ostatecznego związania rąk rządowi opozycja groziła — jednocześnie z groźbą czyn rzucając — że wszelkie próby zapobieżenia rebelji przedstawiać będzie zagranicą jako stan ex lex, wywołujący nieważność wszelkich zobowiązań zewnętrznych rządu, któryby się na to poważył. Nie ulegało żadnej kwestji, że na rząd oparty o jedyny zwarty i odpowiedzialny obóz ideowy szły do szturmu zastępy od stóp do głów zbrojne, walczące bezwzględnie i na wypadek zwycięstwa nie obiecujące pardonu zwyciężonym, nie dając żadnej zgoła gwarancji, ani nawet prawdopodobieństwa, że odpowiedzialność za państwo podźwigną...

...Te same wilki — te same zarówno indywidualne jak i grupowo — przywdziały dziś skórę baranków Trzeba rzeczywiście ślepej wiary w brak wszelkiej pamięci ludzkiej, w bezmyślność zupełną ogółu obywateli, aby tak mizerną odgrywać komedję, by wołać w niebogłosy o straszliwej krzywdzie z tego tytułu, że nie udała się planowana zbrodnia By przedstawiać narodowi, jako wzniosły i czcigodny sztandar czyjeś obite przy wypędzaniu ze szkody pośladki. Lecz są jeszcze w Polsce na szczęście ludzie, którzy mają dobra pamięć, sięgającą nietylko szereg miesięcy lecz szereg lat wstecz i umiejący wyciągać konsekwencje z doświadczeń przeżytych wypadków...

...We wrześniu roku 1926 na czele rządu Rzplitej stanął Człowiek, który nie zapomina; który błędu rządów z przed lat ośmiu nie powtórzy. Ponawiające się jawne przygotowania do zbrodni stanu, do wojny domowej — zdusił i stłumił w zarodku, nie czekając aż wzrosną do tego napięcia, że położenie im kresu będzie wymagało salw do tłumów i potoków krwi.

A teraz, gdy rzecz ta się stała, wyprowadzając w ciągu dwudziestu czterech godzin niemal państwo z progu anarchji, na którą liczyli już głośno wrogowie zewnętrzni — gdy w przeciągu dalszych dwóch miesięcy Rzplita stanęła w sytuacji wyróżniającej ją wspaniale w całej Europie, gdy osiągnęła możność harmonijnego współdziałania władz państwowych, pełną stabilizację swego stanu wewnętrznego i całkowitą możność współpracy z innemi państwami, niezbędną dla jej siły gospodarczej, teraz zgraja wczorajszych rozzartych wilków, odpędzona od żerowiska, na poczekaniu i byle jak przyodziewa się w owcze skóry, skamląc wobec kraju i świata o współczucie dla swych potarganych kudłów i naruszonych kłów“.

Inne głosy prasy

„FATALNA UCHWAŁA“

„Głos Narodu“ uważa uchwałę, którą sanacyjna większość Sejmu odrzuciła nagłość wniosku Klubu Narodowego w sprawie uwięzienia b. posłów i postępowania wobec nich w Brześciu, oraz wniosek klubów lewicowych o wypuszczenie więzionych jeszcze posłów — za fatalną:

Sanacyjna większość sejmowa popełniła tem głosowaniem błąd polityczny i wyrządziła ogromną szkodę państwu. Takie afery winny być szybko likwidowane przez publiczne wyświetlenie i przez ukaranie winnych. W przeciwnym razie wloką się za rządem, jak ponure widma, rzucające cień na całą jego działalność i psujące każdy jego czyn, choćby nawet najlepszy Jeśli komisja prawnicza nie naprawi szybko fatalnego błędu większości sejmowej, to ten Brześć, nie zbadany i przez to tem bardziej tajemniczy, stać się może największą przeszkodą dla pracy rządowej i hasłem mobilizacji wszystkich ludzi przyzwoitych w państwie przeciw sanacji. Sprawa brzeska nie jest bowiem polityczną, ale moralną.

STRONA POLITYCZNA I MORALNA

W „Kurjerze Warszawskim“ czytamy:

Jeden z dzienników sanacyjnych utrzymywał, że wniosek w sprawie Brześcia jest „przedewszystkiem i wyłącznie aktem walki politycznej“.

Omyłka to, czy zaślepienie?

Aresztowanie i osadzenie w więzieniu brzeskiem b. posłów było, oczywiście aktem politycznym i to w najwyższym stopniu niezwykłym. Ale w tej chwili nie o polityce jest mowa. W tej chwili mówi się o traktowaniu więźniów w Brześciu, czyli o zagadnieniu, którego strona moralna wybija się na plan pierwszy, główny, kapitalny, spychając wszystko inne na plan drugi. Domaga się ona niezwłocznego wyświetlenia.

Strona moralna aktu politycznego należy, rozumie się, także do zagadnień politycznych. Ale trzeba zauważyć, w jakim kierunku idzie reakcja społeczeństwa, do którego przenikały stopniowo wiadomości o Brześciu. Jest to reakcja czysto moralna. Polityka tak dalece zeszła na plan podrzędny, że w rzeczonej reakcji spotykali się ludzie, ujmujący zupełnie inaczej, powiedzmy: wręcz antago-

mistycznie sprawy polityczne.

Społeczeństwo, które tak reaguje na zagadnienia moralne, jest społeczeństwem zdrowem

...Chcemy dopomóc wyobraźni polskiej w rozejrzeniu się w sytuacji. Echa z Brześcia rozchodzą się szeroko po świecie. Jeśli wieści te nie będą odrazu w sposób dowodowy, w sposób przekonywujący obalone, lub jeśli ewentualni winowajcy kary zasłużonej nie poniosą, to może powstać w świecie domniemanie, że Polska rządzi się innemi, niż on, zasadami moralnemi, że wyrzekła się obyczajowości zachodniej, że raczej zbliża się do tych wzorów postępowania, które na Zachodzie przejmują ludzi zgrozą i wstrętem. Nastąpiłaby wtedy izolacja moralna Polski.

Niech politycy czystej wody zastanowią się nad taką perspektywą, biorąc pod uwagę tylko jej skutki polityczne.

I jeśli przyjdą do przekonania, że izolacja moralna Polski byłaby najcięższym ciosem, wymierzonym w interesy narodowe, to niech się nie uskarżają naiwnie lub przebiegle na agitację prasy zagranicznej, bo żaden kraj nie jest dziś odcięty od opinji światowej, bo tego, o czem się od rana do nocy mówi w Polsce, nie ukryje się przed obcymi, tylko przeciwnie, niech żądają pełnego światła publicznego, aby to, o czem się mówi powszechnie już w całym kraju, co jest najboleśniejszą i najżywszą „aktualnością", a zarazem najpatetyczniejszą troską ogółu, aby to było wyjaśnione, było sprawdzone i stwierdzone lub sprawdzone i zaprzeczone, aby opinja nie miała cienia wątpliwości, że nikt się tu nie chce solidaryzować z okrutnym duchem Wschodu, że samo podejrzenie o to napawa nas wszystkich, bez różnicy obozu, obrzydzeniem i wzywa do protestu.

NIE PRZEMILCZEĆ!

„Hajnt" pisze:

Oskarżenia są ciężkie, straszne. Przykro jest czytać to wszystko, co opowiada ta interpelacja. Ale o wiele przykrzej byłoby, gdyby te wszystkie oskarżenia zduszono i zbagatelizowano. Przedewszystkiem wszelkie starania w tym kierunku byłyby daremne. Takie oskarżenia nie dają się ukryć. Torują sobie one drogę do opinji publicznej przez najsilniejsze ogrodzenie. Co więcej, są one wówczas o wiele większe i cięższe. Po drugie, ucierpiałby z tej przyczyny autorytet władzy. Na szczęście obrano inną drogę. Wszystko wskazuje, że rząd nie ma zamiaru przemilczeć tej sprawy. Jest rzeczą symptomatyczną, że i organy obozu rządowego reagują na oskarżenia poważne i rzeczowe.

...Jeśli w murach twierdzy brzeskiej zdarzyły się naprawdę takie zbrodnicze czyny, to nie powinny pozostać bezkarne. Wymaga tego nietylko sprawiedliwość, lecz interesy życia państwowego, wymaga tego rzeczywista sanacja naszych chorobliwych stosunków, albowiem żadna pozytywna i owocna praca państwowa nie jest możliwa w atmosferze przemilczania, a przez to sankcjonowanych krzywd, szczególnie, gdy krzywdy te są tak jaskrawe w swym charakterze i wywołały tak doniosłe echo na całym świecie.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Ze zjazdu Rady Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych

W drugim i ostatnim dniu obrad odbytego w Warszawie zjazdu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych w Polsce delegaci wysłuchali obszernego referatu dyr. stowarzyszenia Leona Perla nt. „Konieczność obowiązkowego ubezpieczenia przedstawicieli handlowych na starość i na wypadek inwalidztwa".

Zagadnienie podatkowe omówił radca Leopold Milsztejn, wskazując m. in. na cały szereg bolączek z dziedziny naszej praktyki podatkowej. Sprawy podatkowe poruszył również w obszernym referacie dr. Oswald Buber.

Następne referaty wygłosili pp.: Jakób Freyman na temat „Możliwości zarobkowe dla przedstawicieli handlowych przy działalności eksportowej", p. Mieczysław Kott na temat: „Co zawdzięcza przedstawiciel handlowy swej organizacji zawodowej", p. Henryk Asterblum zaś omówił sprawę rozszerzenia działalności Kasy Wzajemnej Pomocy na wypadek śmierci.

W dłuższej dyskusji jaka odbyła się po wygłoszeniu referatów poruszone zostały przez mówców wszystkie sprawy obchodzące zawód przedstawicieli handlowych, przyczem wysunięte zostały postulaty aktualne, od załatwienia których zależny jest w wielkim stopniu rozwój i normalna działalność zawodu przedstawicieli handlowych. W myśl tych postulatów Zjazd uchwalił cały szereg rezolucyj.

Po przemówieniu p. sędziego Friedego, który omówił znaczenie Zjazdu i prace dokonana wspólnie dla dobra organizacji, obrady dwudniowe zakończone zostały wyborem nowych władz Federacji, do których weszli p. Selcer i dr Zieher (Lwów), inż. Oskar Gros i Stanisław Ferster (Łódź), Zygmunt Gottlieb (Kraków), K. Szejniuk (Wilno), A. Schönbach (Przemyśl), Szymon Baumritter, dr Buber, Stanisław Cohn, Emil Weksler, Maksymiljan Friede, Józef Freider, M. Kott, prof. Jerzy Loth (Warszawa): na zastępców wybrano pp. Michała Frydberga, Z. Krotoszyńskiego (Łódź), Br. Bielkiewicza (Kraków), do komisji rewizyjnej weszli pp. M. Kopiński (Częstochowa), Henryk Weiss (Lwów), i Marek Wachler (Warszawa).

Wielki przemysł wobec sytuacji gospodarczej

W dniu 15 bm. odbyło się zebranie Rady Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, któremu przewodniczyli pp.: Stefan Laurysiewicz i Edward Natanson. Pierwszym mówcą był Janusz ks. Radziwiłł, który scharakteryzował obecne ukształtowanie się położenia politycznego Polski, zarówno wewnętrznego, jak i międzynarodowego, ujmując je zwłaszcza z punktu widzenia obowiązków, jakie stoją przed naszemi zorganizowanemi kołami gospodarczemi w dziedzinie ich współdziałania w rozwiązywaniu wielkich zagadnień polityki polskiej. Mówca wskazał, że ideologji i pracom czynników gospodarczych przyświecać musi cel naczelny, jakim jest stabilizacja **naszych stosunków wewnętrzno-politycznych i nieodzielnie z nią związana stabilizacja gospodarcza.**

Następnie p. Andrzej Wierzbicki, dyrektor naczelny Centr. Zw. Polsk. Przem., Górn., Handlu i Finansów, oświetlił wyczerpująco położenie gospodarcze Polski na tle światowych zagadnień ekonomicznych, stwierdzając wspólność wniosków, do których różnemi drogami dochodzi cały szereg badaczy obecnego kryzysu, oraz wspólność zjawisk, kryzys ten wszędzie przewlekających. Na pierwszy plan wysuwa się tu we wszystkich państwach **przerost budżetów państwowych i samorządowych, które wzrastają wielokrotnie szybciej, niż ogólny dochód społeczny, a więc pochłaniają coraz większy jego odsetek.** Zagadnienie dostosowania gospodarki publicznej do dochodu społeczeństwa jest zatem zasadniczą przesłanką ożywienia zdolności nabywczej i problemat ten wysuwa się u nas również na plan pierwszy. W końcu p. dyr. Wierzbicki uwypuklił szereg zdobyczy organizacyjnych, które wynieśliśmy z przesilenia, a przedewszystkiem przebudowę placówek gospodarczych na zasadach oszczędności oraz pogłębienie i wzmocnienie porozumień w przemyśle.

Wygaśnięcie prowizorjum drzewnego polsko-niemieckiego

W „Gaz. Handl." czytamy: „Dnia 31 grudnia br. wygasa polsko-niemieckie prowizorjum drzewne. Według objektywnej oceny przedłużenie prowizorjum należałoby uznać za celowe z punktu widzenia obustronnych korzyści, nie jest bowiem rzeczą możliwą, aby ratyfikacja traktatu handlowego polsko-niemieckiego, podpisanego w pierwszej połowie rb., stała się faktem dokonanym jeszcze przed terminem wygaśnięcia prowizorjum. Nie wiadomo dotąd, jak ustosunkują się do tego zagadnienia niemieckie czynniki miarodajne. Stwierdzić wszakże należy, że strona polska, z cechującą ją niezmiernie dobrą wolą, nie dąży bynajmniej do zaostrzenia stosunków gospodarczych z Niemcami, co musiałoby niewątpliwie nastąpić, gdyby prowizorjum drzewne nie zostało przedłużone. Można wyrazić nadzieję, iż rząd niemiecki, który według sygnalizowanych z Berlina wiadomości zamierza po ferjach świątecznych przedłożyć parlamentowi do ratyfikacji traktat handlowy z Polską — ustosunkuje się do zagadnienia unormowania wzajemnego obrotu drzewnego w sposób wolny od tendencyj szowinistyczno-politycznych"

Syndykat Związku kupców drzewnych okręgu bydgoskiego donosi, iż wobec wygaśnięcia prowizorjum, o godz. 12 dnia 24 grudnia br. nie będą do Niemiec wpuszczane wagony naładowane w Polsce drzewem surowem lub obrobionem.

Rozkładanie podatku dochodowego na raty

W roku bieżącym natychmiast po wyborach do sejmu lokalne władze skarbowe przystąpiły do wzmożonej egzekucji podatku dochodowego za rok 1930. W wielu wypadkach nastąpiło zajęcie rzeczy. Do zwózki jednak dochodziło tylko wtedy, kiedy płatnik, nie zgłaszał się do władzy skarbowej z prośbą o rozłożenie mu należności na raty.

Władze lokalne bowiem otrzymały polecenie liberalnego traktowania podań o rozkładanie na raty zaległej kwoty podatkowej, ale pod tym warunkiem, że o ile pierwsza rata nie będzie zapłacona, to należy natychmiast zabrać zajęte rzeczy.

Zarządzenie takie spowodowane zostało tem że władze doskonale zdają sobie sprawę, iż w **dzisiejszych czasach zrealizowanie zabranych**

Cudowny lekarz w Ljubuszce

Moda na znachorów szerzy się w Europie powojennej coraz gwałtowniej. Grasują oni wszędzie, zarówno wśród warstw oświeconych i kulturalnych, jak wśród analfabetów, zarówno w Anglji i Francji jak w Bułgarji czy Jugosławji.

Po Zeileisie z Gallspachu, który wsławił Austrję i przyczynił się pośrednio do rozwoju „ruchu turystycznego", przychodzi kolej na Hercogowinę (Jugosławja), gdzie wykwitła nowa gwiazda znachorska — Sadyk Sadykowicz.

Cudowny lekarz Sadykowicz, którego sława wybiegła już nawet poza granice ojczystej Hercegowiny, rezyduje w wiosce Ljubuszka. Do Ljubuszki dojeżdża się koleją, przesiadając się na stacji magistralnej Caplina.

Sadykowicz przyjmuje pacjenów codzień o każdej godzinie. Ale nie w domu, — lecz tylko w tureckiej kawiarni. Siedzi wygodnie przy stoliku, przy swej kawie, obok niego „asystent" który wywołuje pacjentów.

„Przyjęcia" chorych odbywają się na miejscu w kawiarni, w sposób wysoce oryginalny. Pacjenci siedzą rzędem naokół stolika, przy którym celebruje znachor. Są tu neuretycy, reumatycy, paralitycy, chorzy na jaglicę, na diabetes, na zapalenie stawów, z ranami, wrzodami, — słowem cała kolekcja chorób cierpień ludzkich.

„Asystent", wieśniak o chytrych oczach, wywołuje pacjenta, Sadykowicz „stawia diagnozę". Bierze chorego za łokieć prawej ręki, obmacuje go, zagląda pacjentowi bystro i przenikliwie w oczy, nakazującym tonem poleca mu opowiedzieć historję swej choroby. Teraz Sadykowicz zabiera głos:

— „Rozumiesz kochany? Przez dwa razy tyle dni, ile lat liczysz, będziesz zjadał codziennie po trzy cytryny całe — razem ze skórą, — a będziesz zdrów!"

Pacjent który liczy 30 lat, będzie przez 60 dni zjadał po 3 cytryny dziennie !... zapewne poczuje się zdrowym. Bo ludzie, a zwłaszcza chorzy, wierzą w Sadykowicza. Opowiadają o nim cuda, cudeńka. Pokazują uleczonych cudownie przez znachora: starą wieśniaczkę, która chodziła o kulach, a teraz biega jakby jej 50 lat ubyło, chłopca, którego znachor wyleczył rzekomo ze ślepoty i t. d.

Do Sadyka Sadykowicza przybywają pacjenci nietylko z okolic, nietylko z krańców Hercegowiny, ale i z zagranicy. Przybywają też doń bogaci i możni, we własnych autach, w salonkach.

Sadykowicz leczy ziołami, djetą, kompresami z traw, wywarami z jagód. Twierdzi on, że sztuki lekarskiej nauczył się ze starych ksiąg arabskich.

Notabene — Sadykowicz leczy bezpłatnie. Psychologiczny efekt — piorunujący. Pacjenci wierzą święcie w każde słowo znachora, w każdą jego diagnozę i roznoszą sławę jego na wszystkie strony. Kto wie, czy Sadykowicz nie doścignie słynnego Zeileisa i czy za jego sprawą cicha wioska hercegowińska nie wyrośnie na uzdrowisko o światowej sławie.

na skład przedmiotów jest niemożliwe.

Pierwsza rata podatku dochodowego wyznaczona została w większości wypadków na połowę bm., względnie na koniec grudnia. Termin ten jest bardzo niedogodny dla płatników, gdyż w tym okresie przypada termin wykupywania świadectw przemysłowych i wielkich płatności wekslowych.

Wobec tego organizacje gospodarcze mają interwenjować u władz w sprawie dalszego przesunięcia terminu płatności podatku dochodowego rozłożonego na raty.

W sprawie podatku komunalnego od protestowanych weksli

Ministerstwo Spraw Wewn. zawiadomiło, że nie może uwzględnić postulatów w sprawie zaniechania poboru podatku komunalnego od zaprotestowanych weksli, ponieważ jest on ustanowiony na mocy samej ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, niezależnie od uchwał związków komunalnych.

Dodatki powyższe mają być pobierane z mocy prawa, łącznie z właściwemi opłatami państwowemi. Wobec tego zezwolenie gminom na zaniechanie poboru podatku od zaprotestowanych weksli mogłoby być udzielone tylko w drodze ustawodawczej.

Poale-Sjon wobec rządu Labour Party

„Robotnik" ogłosił swego czasu wywiad z przywódcą „Bundu" p. Erlichem w sprawie „Białej Księgi" rządu angielskiego. Obecnie, w numerze z 15 bm., zamieszcza „Robotnik" w odpowiedzi na wywody p Erlicha, głos jednego z przywódców Poale-Sjonu, inż. A. Reissa. Inż. Reiss oświadczył m. in.:

„Deklaracja (rządu angielskiego) skierowana jest przeciwko żydowskiej emigracji a nie żydowskim kapitalistom i wypowiada się przeciwko dotychczasowym wpływom Organizacji Robotniczej w Palestynie. Nie jest tajemnicą, że oddawna robotnicy żydowscy w Palestynie są solą w oku angielskiej burżuazji kolonialnej z powodu ich uświadomienia politycznego i z powodu, że stworzyli pierwszą socjalną i zawodową organizację na Wschodzie, przez co działają rewolucjonizująco na robotników arabskich w Palestynie i krajach ościennych. Obawy te były już oddawna tematem narad pomiędzy doradcami wojskowymi i administracyjnymi, a obecnie Paswild, minister dla kolonij dał tym obawom formę ustawy chroniącej. Będą więc mogli bez przeszkody emigrować kapitaliści żydowscy, a stworzy się jedynie rogatę dla Żydów socjalistów.

Można nie wierzyć w Ligę Narodów, można kpić i z mandatu, który ona dała, ale nie można przejść do porządku dziennego nad faktem, że odgrywa ona dużą rolę w życiu narodów i państw, i że właśnie Międzynarodówka Socjalistyczna, przywiązuje wielką wagę do jej istnienia i rozbudowy. A przecież ostatnia sesja Komisji Mandatowej Ligi Narodów wykazała, że jest gotowa bronić swych uchwał wobec Anglji i w sprawie Palestyny.

I co dalej? Nie mamy zupełnie zamiaru ukrywać ciężkiej sytuacji, w której znalazł się ruch sjonistyczny po ogłoszeniu deklaracji Rządu Angielskiego. Nie mniej nie należy uważać że deklaracja zawyrokuje o dalszych losach ruchu. Ruch sjonistyczny mas żydowskich, który w pierwszym rzędzie jest odpowiedzią na ekonomiczne położenie społeczeństwa żydowskiego, nie może zostać zlikwidowany przez wyrok „postronnej potęgi", tak, jak zamknięcie granicy Stanów Zjednoczonych dla emigracji żydowskiej nie znosi dążności emigracyjnych Żydów. Sjonizm dawno już stał się problemem międzynarodowym. Nie może o nim rozstrzygać zarządzenie jednego państwa. Jego znaczenie wzrosło w wysokim stopniu, gdy proletarjat wypowiedział się pozytywnie co do naszych dążeń. Ostateczna decyzja leży w rękach mas żydowskich, a te — mimo wszelkich zarządzeń — będą budować z energją rozpoczęte dzieło."

Pochód triumfalny Einsteina w St. Zjedn.

Jak wiadomo, prof. Albert Einstein znajduje się obecnie w Stanach Zjednoczonych. Znakomity uczony planował swoją podróż do Ameryki już dawniej, ale wciąż ją odkładał, chociaż bliższe zetknięcie się z uczonymi amerykańskimi było oddawna jego marzeniem. Jednym z powodów zwlekania Einsteina była jego obawa przed zbyt głośną reklamą, jakiej mógł się spodziewać z chwilą przybycia do Stanów Zjednoczonych. Obawy te były zresztą zupełnie uzasadnione. Einsteina oczekiwały przy lądowaniu okrętu tysiączne tłumy. Kapitan okrętu i trzech urzędników usiłowało od wrócić uwagę reporterów i fotografów, oświadczając że na pokładzie znajduje się sławny śpiewak operowy, ale manewr ten spalił na panewce.

Z wielkim trudem udało się Einsteinowi wylądować. Na jego życzenie ukrywano miejsce jego zamieszkania. Ale przed dziennikarzami nic się nie ukryje. Wielki uczony musiał więc odpowiadać na rozmaite pytania. Zażądano od niego np., by w kilku zdaniach sformułował w sposób jasny i dostępny dla wszystkich teorję relatywności. Einstein odpowiedział odmownie. Odmówił też odpowiedzi na pytanie o przyszłości radja, ale nie mógł już odmówić odpowiedzi na pytanie, kogo uważa za dwóch najwybitniejszych obywateli amerykańskich. Einstein wymienił Edisona i fizyka Michelsona. Wybito też na jego cześć dziesięć tysięcy medaljonów, które wysłano do instytutów naukowych, uniwersytetów, muzeów i całego szeregu wybitnych osobistości. Grupa jego wielbicieli postanowiła też zamówić u jednego z najsławniejszych rzeźbiarzy amerykańskich popiersie Einsteina i podarować je jednemu z największych amerykańskich uniwersytetów.

Einstein przedewszystkiem zwiedzi obserwatorjum na Mont Wilson. Jest to najlepsze obserwatorjum świata, które dokonało w ostatnich latach licznych eksperymentów spektralno-analitycznych, bardzo ważnych dla teorji relatywności.

—oSo—

O rewizję procesu Filipa Halsmana

Wiedeń (ŻAT.) Czynione są w dalszym ciągu wysiłki, aby spowodować rewizję procesu i rehabilitację Filipa Halsmana, skazanego za ojcobójstwo lecz ułaskawionego przez prezydenta Austrji.

Petycję do prezydenta Miklasa w tej sprawie podpisało 50.000 osób, m. in. wielu wybitnych uczonych jak prof. Albert Einstein, prof. Zygmunt Freud. Również „Czerwony Krzyż" i inne instytucje humanitarne popierają tę petycję. Z kół miarodajnych informują, że w przyszłym roku możliwą jest rewizja procesu Halsmana.

ŻYD WICEMINISTREM HANDLU WE FRANCJI. Członek parlamentu Leon Meyer (Żyd) mianowany został podsekretarzem stanu w ministerstwie handlu w nowym gabinecie Steega. Leon Meyer był już wiceministrem w gabinecie Herriota. Meyer liczy obecnie lat 62 i był burmistrzem Havru.

ZWIĄZEK ARABSKICH EKSPORTERÓW — POMARAŃCZY. Arabscy eksporterzy pomarańczy zrzeszyli się w stowarzyszenie dla obrony swych interesów. Zrzeszenie to dysponuje obecnie ilością 615.000 skrzynek pomarańczy.

KONFERENCJA „MAKKABI" W PALESTYNIE I SYRJI. W Tel Awiwie nastąpiło otwarcie dorocznej konferencji organizacji „Makkabi" w Palestynie i Syrji. W konferencji bierze udział 80 delegatów.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

RADA I ZARZĄD CENTRALI ZWIĄZKU KUPCÓW W WARSZAWIE

Onegdaj odbyło się w lokalu Centrali Związku Kupców żydowskich w Warszawie przy ul. Senatorskiej 22 pierwsze konstytucyjne posiedzenie nowoobranej Rady i Zarządu związku kupców. Prezesem Rady wybrano p. Rafała Szereszowskiego, wiceprezesem p. Majzla i Grodzieńskiego. Prezesem zarządu został obrany pos. Wiślicki.

STRAJK W 170 PIEKARNIACH ŻYDOWSKICH

W ubiegły poniedziałek wybuchł w Warszawie strajk 170 piekarń żydowskich. Ogółem wstrzymało się od pracy 1.200 robotników. Strajk wybuchł na tle zatrudniania przez pracodawców bezrobotnych czeladników piekarskich. Pracodawcy wskazują m. in. na akcję teroru ze strony robotników piekarskich, robotnicy zaś podkreślają wykorzystywanie bezrobotnych robotników piekarskich. Wskutek strajku, w dzielnicach żydowskich zabrakło w ciągu ostatnich dni pieczywa.

WETERANI PRACY PEDAGOGICZNEJ PRZED KOMISJĄ EGZAMINACYJNĄ

W tych dniach przed komisją ministerstwa oświaty złożyła egzamin sześćdziesięciopięcioletnia nauczycielka p. Niepołomanka, uzyskując dyplom nauczycielski, wymagany w myśl przepisów obecnie wprowadzonych w życie. Do następnego egzaminu podobnego, który odbędzie się z wiosną r. p. zapisanych jest szereg osób, liczących ponad lat sześćdziesiąt, a pracujących na polu nauczycielskiem po 40 lat.

ENTUZJASTYCZNE PRZYJĘCIE KIEPURY

Koncert Kiepury w Filharmonji warszawskiej przeszedł pod znakiem niesłychanego entuzjazmu. Kiepura, który śpiewał przeważnie polski repertuar (Moniuszko, Gall, Nowowiejski i Marczewski) — był zasypany kwiatami. Sala huczała od oklasków. P. Prezydent Rzplitej obecny był do końca na koncercie i gorąco manifestował swe zadowolenie. Po koncercie publiczność na ramionach zniosła Kiepurę ze schodów Filharmonji aż do samochodu, oczekującego przed gmachem.

KANDYDACI DO STANU MAŁŻEŃSKIEGO ZASIĘGAJĄ PORAD PRZEDŚLUBNYCH

Polskie Towarzystwo Eugeniczne rozwija energiczną działalność w kierunku propagowania instytucji porad przedślubnych. W wielu krajach porady przedślubne są zasięgane niemal z reguły przez wstępujących w związki małżeńskie, w niektórych nawet w tym względzie istnieje obowiązek ustawowy.

W roku ubiegłym polskie Towarzystwo eugeniczne udzieliło 2.200 porad przedślubnych.

NIESZCZĘŚLIWE LĄDOWANIE AWJONETKI

Onegdaj popołudniu, na lotnisku w Ławicy zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. W czasie lotu awionetki, pilotowanej przez prezesa akademickiego aeroklubu w Poznaniu, kpt. Iżyckiego, okazał się defekt w motorze. Wobec tego pilot postanowił lądować. Podczas lądowania awionetka uległa rozbiciu, a kpt. Iżycki odniósł ogólne potłuczenia. Życiu jego nie zagraża na szczęście niebezpieczeństwo.

STRASZNA TRAGEDJA RODZINNA

Onegdaj miały odbyć się we Falenicy zaręczyny córki znanego kupca p. Goldgrüna. Kilka dni przed ślubem narzeczony, pochodzący z Mławy zachorował, a w dniu zaręczyn zmarł. Narzeczona, na wieść o śmierci narzeczonego dostała ataku nerwowego i ciężko zaniemogła. Ostatnio już nie rozpoznawała ludzi. Matka narzeczonej tak przejęła się chorobą córki, że doznała również ataku nerwowego i w ciężkim stanie przewieziono ją do warszawskiego szpitala dla nerwowo chorych.

ZGON 123-LETNIEJ STARUSZKI

W Sieradzu zmarła 123-letnia staruszka, niejaka Agata Belczarek. Zmarła była najstarszą kobietą w tem mieście, a prawdopodobnie i w Polsce.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Naszyjnik królowej"
SZTUKA: „Pierwszy pocałunek"
UCIECHA: „Neapol śpiewające miasto" (Jan Kiepura).
WANDA: **„Hultaj"**

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

CORSO: „Piraci panamscy" 11-ga serja wraz z zakończeniem: „Szkatuła życia i śmierci".
WARSZAWA: „Węgierska Rapsodja" (w gł. roli **Willy Fritsch i D. Parlo**).

BERNARD SINGER

Przedruk wzbroniony

Podróż do Rosji sowieckiej

VI. Pod znakiem Piatilietki

Dla uzupełnienia obrazu Nepu należy dodać, że w **Rosji** Sowieckiej od roku 1925 poczęła wzrastać fala **bezrobocia**. Samoopłacalność przedsiębiorstw doprowadziła do redukcji w wielu gałęziach pracy, nadto przybywał nowy element do miast, a mianowicie wiejski. Nie posiadając żadnych kwalifikacyj, rejestrował się na giełdzie pracy jako t. zw. czernoraboczyj.

Fala bezrobocia wzrastała jeszcze dzięki osobliwemu zjawisku. Armja czerwona, wchłaniając w swe szeregi ogromną ilość elementu chłopskiego, przyczyniała się również do zwiększenia liczby bezrobotnych. Chłop w armji był specjalnym przedmiotem troski, podnoszono jego poziom cywilizacyjny, uczono go czyścić buty, używać szczotki do zębów, czytać i pisać, zwiedzać kino i teatr, nadto wdrożono go do rzemiosła, oraz prowadzono systematyczną robotę propagandowo—agitacyjną, dla wyplenienia całego szeregu przesądów chłopskich i stworzenia kadrów agitacyjnych po wsiach. Chłop, który przebył czerwoną armję, jednak nie utrzymał się na wsi. Między wsią a poziomem potrzeb w armji czerwonej istniała przepaść. To też chłopi, którzy przebyli służbę wojskową, nie wracali do wsi, lecz zwiększali kadry bezrobotnych.

Wprawdzie i do okresu piatilietki prowadzono robotę rekonstruktywną w kierunku odbudowania zniszczonego przemysłu, lecz różnica między napływem bezrobotnych ze wsi, a wzrostem popytu na robotnika była zbyt wielka. Giełdy pracy rejestrowały bezrobotnych lecz ci nie mogli w ciągu wielu miesięcy otrzymać pracy. Należy dodać jeszcze, że prócz faktycznie bezrobotnych istniały jeszcze kadry fikcyjne. Handlarze niższych kategoryj, pośrednicy, ludzie o nieokreślonych zarobkach i zajęciach rejestrowali się na giełdzie pracy, by w ten sposób zebezpieczyć swoją pozycję prawną: pozycja bezrobotnego była wciąż wygodniejsza od pozycji drobnego handlarza, uchylającego się od płacenia podatków. Bronił się w ten sposób przed rekwizycją mieszkania, przed zastosowaniem wyższych kategoryi płac przy poszczególnych świadczeniach, poczynając od lokali.

Funkcje tych bezrobotnych były dość skomplikowane. Gnieździli się w szparach kooperatywy sowieckiej. Ilekroć kooperatywa nie mogła uwzględnić zapotrzebowania klijenteli, zawsze wyrastał na rynku pośrednik, zarejestrowany na giełdzie pracy jako bezrobotny, wydobywał z różnych źródeł brakujące towary. Gdy znikały kalosze w kooperatywach i tylko część sklepów sprzedawała towary, stawał w ogonku wraz z rodziną i skupywał kalosze. To samo czynił z manufakturą i innemi brakującemi towarami. Wytworzył się w miastach specjalny typ ludzi, stojących w ogonkach. W pierwszym okresie wyzyskiwano liberalne prawo sowieckie, pozwalające na wchodzenie kobiet z dziećmi poza kolejką. Dochodziło do wynajmowania dzieci.

Stawałem w roku 1926 w ogonku na Kuźnieckim Moście w Moskwie, w Odessie na Derybasowskiej i zaobserwowałem nowe zjawisko wśród elementu, który tłoczył się w ogonku: toczyła się walka narodowościowa, wyraźniej powiedziawszy: panował tam dość mocny nastrój antysemicki. Wprawdzie przekupień, tłoczący się w ogonku, nie ważył się krzyczeć publicznie „żydowskaja morda" lecz przez zęby cedził słowa przykre, dodając sarkastycznie: „Jerusalimskieje Graždanie" (obywatele jerozolimscy), albo „Berdiczewskije" (Berdyczowscy). Toteż krążyły wówczas dowcipy o tym Rosjaninie, który krzyczy: „Ej ty jewrej, bywszaja żydowskaja morda!"

W międzyczasie wzmógł się ruch antysemicki również i w fabrykach. Rząd sowiecki, powierzając Komzetowi pracę w kierunku produktywizacji społeczeństwa żydowskiego, dawał możność odpowiednim organizacjom żydowskim wywalczenia dostępu dla przekwalifikowania żydowskich robotników do różnych fabryk na Ukrainie i na Białej Rusi. Korzystali oni z praw pierwszeństwa, jako element upośledzony przez władze carskie, który nie miał dostępu do fabryk w okresie przedrewolucyjnym. Ta akcja jednak napotykała na sprzeciwy ze strony robotników—Rosjan, Białorusinów. Sekundowali im dyrektorzy fabryk, dość często członkowie partji.

Rząd sowiecki toczył walkę z temi objawami antysemickiemi, organizując publiczne sądy nad robotnikami—antysemitami, nad chuliganami, którzy dręczyli żydowskich robotników, prowadząc nadto agitację drogą broszur, książek, zwalczających antysemityzm, rozpowszechniając za tanią cenę płytę Lenina o walce z antysemityzmem.

Podstawa antysemityzmu jednak istniała i wzmagała się szczególnie na kresach, była nią konkurencja na tle poszukiwania pracy. Nowy typ robotnika, pochodzący ze wsi, nie przeszedł żadnej szkoły społecznej i wylewał swój żal z powodu braku pracy w sposób najprymitywniejszy, to znaczy, drogą chuligańskiego antysemityzmu.

Nie lepiej przedstawiała się sytuacja na wsi. Wzrastała siła i powaga kułaka. „Sieriedniak", a szczególnie „biedniak" nie miał siły przeciwstawić się mu. Powstał nowy element na wsi, specjalnie przeznaczony do zwalczania żywiołu kułackiego, był nim korespondent wiejski, przysyłający korespondencję do pism okręgowych i centralnych o sytuacji — Drogo jednak płacił taki Sielkor (wiejski korespondent) za swoje rewelacje. Nieraz kułak w zmowie z sieriedniakiem zabijał sielkora. W ten sposób zastraszano korespondentów wiejskich. Toteż akcja rządowa przy wydobywaniu zboża dla potrzeb miasta napotykała na ogromne przeszkody, paraliżował Chlebozagotowoki kułak, mający wielki wpływ na wsi, oddziaływał dość często na władze, a przy wyborach do Sielsowietu (rady wiejskiej) forsował i przeprowadzał własnych kandydatów.

Z tym stanem rzeczy należało się liczyć przed podjęciem gigantycznego planu piatilietki. I kwestji nie ulega, że te groźne zjawiska, które mogłyby się przyczynić do zachwiania władzy sowieckiej, obudziły czujność komunistycznej partji w Republice Radzieckiej. **Złamano opozycję, lecz wcielano stopniowo jej program.** Wysłano Trockiego na zsyłkę, trzymając się nowej zasady: „Dalsze jediesz, tisze budiesz", lecz jednocześnie wzięto pod uwagę tezy Trockiego i Zinowjewa o niebezpieczeństwie żywiołu kułackiego, o konieczności wzmożenia industrjalizacji, stworzenia bazy przemysłowej, zwiększenia liczby robotników miejskich, stworzenia kadrów proletarjatu.

W ten sposób przystąpiono do opracowania planu piatilietki. Jeżeli do roku 1928 prowadzona była robota w kierunku odbudowania zniszczonego przemysłu, to od tego czasu plan nakreślony przewidywał budowę nowych fabryk, rozszerzenie obszarów rolnych pod uprawę bawełny i innych kultur technicznych, wydatnego wzmożenia elektryfikacji w kraju, wydobywania na większą skalę węgla, nafty, a przedewszystkiem rozbudowę bazy ciężkiego przeprzemysłu. Jednocześnie opracowywano plan zwiększenia obszaru zasiewnego oraz ziem, podpadających pod kolektywizację. Gosplan (planowa komisja państwowa) i WSNCH (wyższa rada gospodarki narodowej) opracowały systematyczny plan odbudowy kraju na szeroką skalę na okres pięciu lat.

Nadto powierzono poszczególnym komisarjatom, organizacjom, instytucjom opracowanie specjalnego planu dla siebie na tenże okres, z tem, że plany te zahaczają jeden o drugi i stanowią łącznie wielkie koło rozpędowe, uruchamiające życie gospodarcze kraju.

Dlaczego wybrano tak krótki termin dla tak gigantycznego planu odbudowy, który zmusza kraj do nerwowego wysiłku i szczególnego napięcia w warunkach dość często niepomyślnych? Na to pytanie odpowiadano mi w roku 1930 bardzo krótko: **wymaga tego sytuacja międzynarodowa.** Konflikty międzynarodowe — twierdzono — jeszcze trwają, rośnie jednocześnie fala antysowiecka i nastroje przeciwsowieckie wśród sfer kierowniczych poszczególnych państw. Dla obrony kraju potrzebna jest **własna baza ciężkiego przemysłu.** Musi istnieć podstawa do samowystarczalności. Im bardziej groziło, — według mniemania obecnych prowodyrów, — niebezpieczeństwo wojny, tem ostrzejszy był nakaz wzmożenia i spotęgowania pracy w kierunku realizacji piatilietki.

Prawie każda akcja, zmierzająca ku wzmożeniu

ROMAN BRANDSTAETTER.

Dzieje żydostwa Juljana Klaczki

Henrykowi Weberowi poświęcam.

Tragiczne dzieje żydostwa Juljana Klaczki nie zostały jeszcze do dzisiaj odpowiednio oświetlone. Monografowie polscy nie odtworzyli dotychczas drogi, po której zdążał Judel Klaczko ku polskości i katolicyzmowi. Haesick w swej monografji o Klaczce (wyd. w r. 1907), przemilczał zupełnie jego żydowskie pochodzenie; rozumiemy jednak delikatność Haesicka: wszak żył jeszcze Klaczko. Tarnowski natomiast w swem dwutomowem dziele o Klaczce (wyd. w r. 1909), ogłosił wprawdzie kilka ogromnie cennych dokumentów, dotyczących jego chrztu, nie starał się ich jednak oświetlić, skomentować i psychologicznie wyjaśnić. Krakowski uczony bowiem, nie zrozumiał dobrze tragedji, rozgrywającej się w duszy wileńskiego Żyda.

W niniejszym zatem artykule postaramy się zreknostruować narodową i religijną metamorfozę Klaczki, w przekonaniu, że rekonstrukcja owa rzuci silniejszy snop światła na dzieje duszy najświetniejszego polskiego stylisty.

W Wilnie, z racji jego geograficznego położenia, od wieków ścierały się najróżnorodniejsze prądy kulturalne Wschodu i Zachodu, zazębiały się one o siebie, przenikały się wzajemnie, tworząc często dziwne syntezy psychiczne. W atmosferze ciągłej fermentacji kulturalnej, żydostwo wileńskie, posiadające za sobą wiekową tradycję, zdołało paradoksalnym zbiegiem okoliczności, wyhodować specyficzną, wysoką kulturę, izolowaną od reszty wpływów zewnętrznych. Żydostwo, dźwigające na sobie olbrzymią nadbudowę długich wieków, spędzonych na tułactwie, znalazło w pewnym etapie swojej męczeńskiej drogi przytulne bezglowie — we Wilnie. Wilno staje się miastem gaonów, cudownych dzieci rasy, pewnego rodzaju anormalnego genjalizmu.

W tego rodzaju atmosferze kulturalnej, przyszedł w Wilnie na świat w r. 1815 — Judel Klaczko. Klaczkowie prowadzili życie dostatnie. Mieszkali w pięknie umeblowanem mieszkaniu, przy ulicy Niemieckiej. Na wychowanie utalentowanego syna wiele łożyli pieniędzy; Judel kształcił się bowiem w domu. Ojciec jego był kupcem sukna. Był to człowiek trzeźwy, nieugięty, charakter mocny, niekiedy nawet bezkompromisowy wobec swoich najbliższych; wychowany w głębokiej, surowej tradycji żydowskiej, z pietyzmem hodował ją w swym domu. Matka Judela Klaczki była kobietą nerwową i nadmiernie wrażliwą. Całą swą gorącą miłość matczyną przelała na ukochanego syna, na „całą jej pociechę" — jak sama mówiła 1). Klaczkowie prowadzili dom rytualny. W trzynastym roku życia, jak przystało na prawowitego Żyda, Judel był bar-micwe 2); konfirmacja odbyła się bardzo uroczyście, ściśle według żydowskich przepisów religijnych.

J. Klaczko był dzieckiem bardzo wrażliwem, psychicznie ogromnie przeczulonem. Na wypadki, rozgrywające się w jego otoczeniu, reagował impulsywnie, namiętnie i całkowicie. Nienawidził i kochał pełnem sercem. Judel połowicznie czuć nie umiał. Miłość własna i wielka ambicja cechowały zasadniczo jego charakter. — Wrażliwość i przeczulenie nerwowe oddziedziczył Judel po matce. Po ojcu nie oddziedziczył zdaje się żadnych rysów psychicznych.

Nerwowa, dziecięca jeszcze psychika Klaczki, namiętnie apercepująca zjawiska intelektualne i artystyczne, nie była zdolna do eksklusywnej izolacji rasowej, która twarda obręcza zamknęła wówczas żydostwo wileńskie. Ekspanzywna i imperjalistyczna natura Klaczki, zaborczym gestem starała isę wedrzeć w ogromne pola kultury europejskiej, rozerwać pierścień kulturalnego getta, stworzony przez

---

1) Gazeta Poranna, artykuł Skimborowicza Hipolita pt: Trzynastoletni — poeta wileński (art. z dn. 9/8. 1839).

2) Patrz wiersz Klaczki: Moja pierwsza ofiara, Wilno 1839. Bib. U. J. Nr 2841

realizacji planu, nakreślonego piatilietką, była związana jednocześnie z akcją, zmierzającą do odzwierciedlenia niebezpieczeństwa bliskiego konfliktu, grożącej wojny. Od roku 1928 hasło o groźbie interwencji nie schodzi ze szpalt pism sowieckich, widnieje na transparentach, noszonych przez robotników podczas różnych demonstracyj.

Ilekroć fabryka nie spełnia planu, nakreślonego według piatiletki, zawsze wśród różnych gróźb widnieje groźba interwencji. W jednej z fabryk Leningradu, która nie wykonała planu, ustalonego przez piatilietkę, na desce, wiszącej tuż u drzwi fabryki, narysowane zostały następujące cztery figury: kułak, pop, nepman i marszałek Piłsudski, który spogląda z zadowoleniem na cechy fabryczne. Pod rysunkami znajduje się następujący napis: „Kowalski cechu, tyś nie spełnił swego zadania. To cieszy bardzo marszałka Piłsudskiego: Natęż się (Podtianis)“.

Ta groźba ma oczywiście wpływ ogromny. Obywatele krajów obcych, którzy przybywają do państwa sowieckiego, spotykają się w pierwszym rzędzie z pytaniem robotników w sprawie interwencji i przygotowań wojennych przeciwko sowietom. Tak pytano mię w Moskwie w fabryce „Krasnyj Bogatyr“, w ten sposób badano mnie w fabryce „Sierp i Młot“, podobne pytania zadawano w fabryce lampek elektrycznych „Get“, w Charkowskiem przedsiębiorstwie „Traktorostroj“ i t. d.

Należy omówić w przybliżeniu plan, nakreślony przez piatilietkę. Nie należało po to specjalnie studjować obszernej literatury, choć księgarnie sowieckie są pełne książek o piatilietce dla różnych warstw i różnych dziedzinach życia gospodarczego, choć radjo, napisy, wszystko jest pełne cyfr o piatilietce. Nauczyć się mogłem, spacerując razem z uczniem trudowoj szkoły na ulicach Moskwy, z pamięci podawał mi cyfry piatilietki, zestawiał z rokiem 1913, z początkiem piatilietki w roku 1928 i 1929, dodając dumnie, że nawet „wasi burżuazyjni ekonomiści“ muszą przyznać, iż „piatilietka“ rozwija się lepiej, niż przypuszczano. Cytował opinję Stalina z artykułu „Rok wielkiego przełomu“, powoływał się na jego przemówienie z 16-go Zjazdu. Oglądałem tego chłopca z podziwem i pytałem, czy czyta gazetę i czy kradnie u ojca książki polityczne, że wie o rzeczach, które do niego nie należą. Spojrzał na mnie pogardliwie:

— Jakto do mnie nie należą? A czego mnie uczą w szkole? A kto się uczy politgramoty? A kto powinien wiedzieć o 16-tym Zjeździe partji, o odchyleniu prawicowem, o piatilietce? A przecież ja, jako pioner, wykonywałem piatilietkę, naszą pionerską piatilietkę! A więc walka z przejawami prywatnych i mieszczańskich nawyków u dzieci, zwalczanie przesądów nacjonalistycznych i religijnych przez antyreligijną robotę, akcja wśród rodziców na rzecz kolektywizacji. Nasza piatilietka — dodaje — została przedstawiona Gosplanowi i prawdopodobnie już w najbliższych dniach będziemy pracować według dokładnie określonego planu.

Piatilietką żyje każdy obywatel sowiecki, każdy spodziewa się, że z końcem tego okresu nastąpi odprężenie, że zostanie przywrócona, a nawet prześcignięta norma spożycia (zwiększenie bydła), że zostanie zwiększona ilość wyrobów lekkiego przemysłu, że zwiększy się liczba domów mieszkalnych, że ustanie klęska „uplotnienia“ w większych miastach republiki Rad, że ustaną ogonki, że płaca otrzymywana przez „służaszczego“ (urzędnika) będzie więcej realna. Rodzą się różne nadzieje, choć każdy wie, że po pierwszej piatilietce nastąpi druga, że plan odbudowy kraju został nakreślony właściwie na większą ilość lat, że zdobycie wsi dla piatiletki wraz z kolektywizacją napotyka na poważne przeszkody, że pożyczka „piatilietka w 4 lata“ cieszy się mniejszem powodzeniem na wsi.

To też można słyszeć nowe przysłowie rosyjskie. „Pogodzi dzietka, konczitsia piatilietka“, a sceptycy dodają: „Pridziot drugaja“.

Plan piatiletki podam w następnym artykule według streszczenia przez „pionera“.

Pitigrilli, Dossena i Mussolini

Autor „Pasa cnoty“ i jego sekretarka — Genjalny fałszerz obrazów Dossena.

Gdyby Pitigrilli nie był sławnym pisarzem, nie wydobyłby się tak łatwo z opresji, w jaką popadł dzięki — kobiecie. Przyjaciółka Pitigrillego, Amalja Gugielmetti objęła posadę sekretarki w redakcji miesięcznika, który Pitigrilli wydaje. Pewnego dnia zauważył jednak Pitigrilli, że p. Gugielmetti zbyt gorliwie flirtuje ze sekretarzem redakcji. Nie namyślając się długo, wypowiedział Pitigrilli posadę tak męskiemu, jak i kobiecemu sekretarzowi. Doszło do procesu, który miał też i podłoże karne, tak, że oboje sekretarze skazani zostali na kilka miesięcy aresztu. Oboje wnieśli apelację, ale wyrok przeciwko męskiemu sekretarzowi został zatwierdzony, natomiast w sprawie p. Gugielmetti trybunał apelacyjny zniósł wyrok i przekazał sprawę pierwszej instancji dla uzupełnienia śledztwa. To swoje uprzywilejowane stanowisko zawdzięczała p. Gugielmetti temu, że zadenuncjowała Pitigrillego o wrogie stanowisko wobec Mussoliniego. Zdając sobie sprawę z tego, że samo jej gołosłowne twierdzenie nie wystarcza, przedłożyła listy, jakie swego czasu pisywał do niej Pitigrilli, a w których zawarte były bardzo ostre słowa krytyki pod adresem Mussoliniego. Gdyby Pitigrilli nie był sławnym człowiekiem, nie udałoby mu się tak łatwo wybrnąć z trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł. Licząc się jednak z tem, że aresztowanie Pitigrillego wywołałoby niepożądaną sensację, pozostawiono go na wolności i pozwolono mu — przeprowadzić dowód prawdy, że inkryminowane ustępy w jego listach zostały sfałszowane i że fałszerstwa dopuścił się jego męski sekretarz redakcji. Okazało się, że ów sekretarz był właściwie faszystowskim prowokatorem, który, ponieważ Pitigrilli był bardzo ostrożny, postanowił sfabrykować dowody winy sławnego pisarza. Śledztwo przeciwko Pitigrillemu zostało zastanowione.

Taką samą nieprzyjemną aferę miał malarz Dossena, który przed rokiem zwrócił na siebie powszechną uwagę przez fabrykowanie obrazów starych mistrzów. Dossena umiał się tak wczuć w szkołę danego mistrza, że nawet znawcy nie mogli odróżnić dzieła Dosseny od dzieła naprzykład Rafaela. Dossena bronił się tem, że fałszerstw swoich dokonywał na zlecenie kunsthendlerów i wcale nie sprzedawał im swych kopij starych mistrzów jako oryginały, lecz całkiem wyraźnie opowiadał im, że są to tylko kopje. Dossena otrzymywał też za swą pracę bardzo skromne wynagrodzenie, podczas gdy kunsthendlerzy zarabiali na tych dziełach miljony. Otóż jeden z tych kunsthendlerów, niejaki Fasoli, zatrzymał cztery statuetki Dosseny i nie chciał zapłacić umówionego wynagrodzenia w kwocie 6.000 lirów. Dossena zaskarżył kunsthendlera do sądu. Fasoli, zamiast udowodnić swe prawo do tych statuetek, podniósł przeciwko Dossenie zarzut antyfaszyzmu i przytoczył, że Dossena po zamordowaniu Mateottiego publicznie bardzo ujemnie wyrażał się o Mussolinim. Rozumie się, że Dossena bronił się przeciwko temu oskarżeniu, zaznaczając, że jest tylko artystą i polityką się nie zajmuje. Jego pomocnicy, pracujący z nim razem, pod przysięgą zeznali, że Dossena inkryminowanych mu słów wcale nie użył. Fasoli przegrał proces, a denuncjacja tym razem spaliła na panewce.

Oba te procesy ilustrują jednakowoż bardzo wymownie stosunki, panujące we Włoszech. Najgłupsza denuncjacja wystarcza, aby niewinnych ludzi wplatać w jaknajprzykrzejsze awantury. Tak Pitigrilli, jak i Dossena są zbyt znani, aby faszyzm bez ceremonji się z nimi obszedł, gdyby atoli nie byli sławnymi ludźmi, spotkałby ich napewno los, jaki codzien nie spotyka ofiary nikczemnej denuncjacji.

---

wielką, lecz zizolowaną od reszty wpływów europejskich kulturę żydostwa wileńskiego. W Klaczce, jakby nagromadziła się cała żydowska, rasowa ekspanzywność, ekspanzywność rasy, która wbrew swemu charakterowi, skazana była na ekskluzywność poto, by móc utrzymać — paradoksalnym zbiegiem okoliczności — swój specyficzny charakter.

Z tragicznem, złowrogiem fatum rozrywał Klaczko łańcuch swego kulturalnego getta.

Klaczko czytał wiele. Kształcił się w języku hebrajskim. Ojciec zapewnie dbał usilnie, by syn jego znał hebrajszczyznę. Pierwsze więc próby poetyckie pisuje Klaczko w języku hebrajskim. W języku swych ojców. Równocześnie studjuje Klaczko język niemiecki i francuski; zagłębia się w historję literatury światowej, w dzieje europejskiego ducha. W takiej chwili zetknął się Klaczko z dziełami Mickiewicza, z dziełami poety, który tułaczkę narodu polskiego porównał z tragicznemi losami, błąkającego się po świecie żydostwa. — Istotna i sugestywna parabela losów dwóch narodów, dała asumpt młodemu Klaczce do rozmyślań nad stanem ówczesnego żydostwa. Klaczko więc, rozczytywując się w dziełach Mickiewicza, starał się w nich odnaleźć rozwiązanie wielu piekących kwestyj, nurtujących jego duszę. Logicznym wynikiem rozczytywania się w dziełach ukochanego poety, były tłumaczenia hebrajskie Farysa i Powrotu taty[3]. Ambitny, trzynastoletni, rozwinięty nad swój wiek Klaczko, próbował tworzyć w języku polskim. Napisał wiersz pt. Moja pierwsza ofiara (r. 1839); w tymże samym roku wiersz ukazał się w druku. Wieść o genjalnym żydku, piszącym świetną polszczyzną, rozeszła się lotem błyskawicy po Wilnie, szerząc wszędzie rzeczywisty podziw. Klaczko był senzacją Wilna. Młodziutkim Judelem zaopiekowały się wileńskie sfery literackie. Zbieg okoliczności chciał, że wszyscy jego mecenasi — byli księżami. Ksiądz Jucewicz napisał artykuł o Klaczce w Tygodniku Petersburskim i zamieścił jego Sonety w miesięczniku „Linksmine“, ksiądz Moszyński poświęcił mu gorące swe uznanie w Bibljotece Wileńskiej, a biskup Krasiński był wprost oczarowany lotnością umysłu młodego Żyda[4].

Klaczko, zetknąwszy się bezpośrednio z literatami polskimi, z szerszym oddechem świata — dochodził zwolna do przekonania, że izolacja kulturalna w obliczu ciągłych przemian, czy to politycznych czy kultralnych, grozi żydostwu tragicznem niebezpieczeństwem, wyrzucenia się poza orbitę wszelkiej aktualności dziejowej, na daleki margines, do którego docierają tylko rzadkie echa bieżącego prądu dziejowego, ufundowanego na mocnych podstawach terytorjalno-socjologicznych. Każdy taki odgłos życia europejskiego, apercepowany skwapliwie przez Klaczkę, musiał w czujnym i krytycznym umyśle jego wywołać poczucie logicznej anormalności sytuacji ówczesnego żydostwa, wchłanianego zwolna przez próżnię dziejową. W tym stanie rzeczy były możliwe trzy, względnie dwie reakcje ideologiczne: utrzymanie status quo, to znaczy, tragiczne trwanie na kotwicy, w kompletnej izolacji, powolne przetrawianie intelektralnych resztek w obliczu aktualnych wstrząsów i katastrof dziejowych, lub — kosmopolityzm, lub — całkowite wcielenie się w istniejący organizm narodowo-kulturalny.

Klaczko począł tracić wiarę w żydostwo i w jego posłannictwo. Jak każda nerwowa, wrażliwa natura, która nadomiar oddziedziczyła po praojcach niepokój dziejowej tułaczki, dążył Klaczko do stworzenia sobie odpowiedniej przystani, locum, któreby mu umożliwiło wprost terytorjalne ukotwiczenie myśli. Klaczko bowiem, myślący ideami historjozoficznemi, nie mógł znieść trwania w pustce dziejowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

3) Klaczko, jako 16-letni chłopiec, wydał w r. 1842 w Lipsku tomik poezyj hebrajskich pt: Dodajim. Na tom złożyły się tłumaczenia i wiersze oryginalne. Do oryginalnych wierszy należą Dziewica i Fiołek, elegja Sulamit na wzgórzach Jerozolimy. Prócz tego napisał Klaczko powieść po hebrajsku pt. Rybak. Tom wierszy hebrajskich pt. Owoce młodości, pozostał w rękopisie.

4) Wspomnienia. Kraków 1900.

Żydzi! Sjoniści!

Biała Księga wyrządziła Narodowi Żydowskiemu niesłychaną krzywdę. Jeśli Was ta krzywda boli, jeśli chcecie ją odeprzeć godnie, jak przystało na nasz naród, zamanifestujcie zbiorowo miłość Waszą do Erec Izrael i niezgiętą wolę do dalszej pracy.

Kongres XVII. przed całym światem wyrazi nasz ból i niezłomne postanowienie dalszej pracy.

Na skład tego kongresu, na jego siłę uzyskać możecie wpływ tylko przez wykupienie szekla. Jeszcze nigdy nie miał szekel tak symboliczne go znaczenia, jak w tym roku.

Wykupujcie najprędzej szekel! Zbierajcie szekle od innych! Niech w każdym domu żydowskim zabrzmi wołanie: Kupujemy szekel na XVII. Kongres Sjonistyczny!

Szekel kosztuje zł. 1.20.

CENTRALNA KOMISJA SZEKLOWA DLA ZACH. MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA W KRAKOWIE

KRONIKA

Wschód słońca	Grudzień	Zachód słońca
7. m. 40	19 Piątek 29 Kislew 5691	3. m. 24

Wielka uroczysta Akademja Makkabeuszowska

tradycyjnie urządzana corocznie staraniem Żydowskiego Funduszu Narodowego, odbędzie się w roku bieżącym w sobotę, dnia 20 bm. w sali Żydowskiego Teatru, przy ul. Bocheńskiej 7.

Obfity program tej imprezy, jak wszystkich dotychczasowych, zawiera pomiędzy innymi, cały szereg pieśni palestyńskich, wykonanych, czy to przez młodego, utalentowanego muzyka krakowskiego, p. Ignacego Landaua, czy też przez pierwszorzędny chór, jedynych interpretatorów pieśni palestyńskich chóralnie.

Jak corocznie, ściągnie ta impreza szerokie masy miłośników pieśni palestyńskich, jak bowiem wynika z zakupu biletów w przedsprzedaży, budzi ona wielkie zainteresowanie wśród żydowskiego społeczeństwa Krakowa.

Charakterystyczne samoobrzezanie...

Na marginesie głośnej interpelacji Centrolewu chadecji w sprawie brzeskiej warto zanotować dro bny, ale ogromnie charakterystyczny fakt. Oto zarówno „Robotnik" jak i „Naprzód" opuściły z tekstu tej interpelacji słowa: „Ty Żydzie, ty parchu" jakie miały paść pod adresem pos. Liebermana podczas wywiezienia go do Brześcia. Redakcja „Naprzodu" poszła nawet tak daleko, że z wydrukowanego już tekstu wyskrobała te słowa, tak że powstała wskutek tego mała biała plama na łamach „Naprzodu", która nie była tym razem dziełem cenzora, lecz samej redakcji...

Trudno istotnie zrozumieć ten dziwny akt samoobrzezania. Nawet organy chadeckie wydrukowały tekst interpelacji bez opuszczenia tych paru słów, które u redaktorów socjalistycznych (!) wywołały aż taką, wprost rasową abominację...

—o—

Ceny świadectw przemysłowych na rok 1931 podajemy na str. 16-tej dzisiejszego numeru dla informacji naszych Czytelników.

— **NOCNY DYŻUR APTEK.** Dziś w nocy z piątku na sobotę mają dyżur apteki: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 1, Krakowska 9, i Kalwaryjska 27.

— **MIANOWANIA I PRZENIESIENIA W ADMINISTRACJI.** Dr. Jan Dorosz, radca urzędu wojewódzkiego w Krakowie, mianowany został starostą dąbrowskim; p. Aleksander Strzelbicki, starosta pow. w Białej Małopolskiej, mianowany został radcą wojewódzkim w urzędzie woj. w Krakowie; p. dr. Stanisław Alberti, starosta pow. w Dąbrowie, przeniesiony został na stanowisko starosty do Białej Małopolskiej; p. Bronisław Czachowski, księgowy w urzędzie woj. w Nowogródku, mianowany został naczelnikiem rachuby w tamtejszym urzędzie wojewódzkim.

— **AKADEMJA KU CZCI BOROCHOWA.** W związku z 13-tą rocznicą śmierci teoretyka i przywódcy Poale-Sjonu B. Borochowa urządza komitet miejscowy „Poale Sjon" (zjedn. z CSP.) dziś w piątek o g. 7'30 wiecz. w salach Żyd. Domu Akademickiego, Przemyska 3, Uroczystą Akademję. Przemówienia: o Borochowie i jego epoce oraz o Borochowizmie w świetle dzisiejszej rzeczywistości wygłoszą tow. Mifelew i Ch. Henig. W artystycznej części wystąpią: prof. Stefan Schleichkorn (skrzypce) ze swym koncertem, prof. Wilhelm Mantel (fort.), Karol Guttmann (wiol.), oraz chór robotni. „Frajhajt" z deklamacją chóralną pod kierownictwem Runy Wellner.

— **UROCZYSTY WIECZÓR CHANUKOWY.** **Szkoła „Cheder Iwri" w Krakowie komunikuje, iż** w niedzielę 21 bm. o godz. 6 wieczór odbędzie się przy udziale p. prof. Sperbera w sali rękodzielników żydowskich przy ul. Podbrzezie Nr. 6 uroczysty wieczór Chanukowy, na którym dzieci szkolne odegrają obrazy sceniczne w języku hebrajskim i polskim.

— **POGRZEB ŚP. KAZIMIERZA LUBOMIRSKIEGO,** prezesa rady nadzorczej organizacyj ziemiańskich, b. posła nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra Rzplitej Polskiej w Waszyngtonie, odbył się onegdaj w Krakowie. W pogrzebie wziął udział p. wicewojewoda Mikosz, delegat ministra rolnictwa p. dyr. Czekanowski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Walicki i in.

— **DODATKOWE POCIĄGI ŚWIĄTECZNE.** Z okazji świąt uruchomione będą następujące dodatkowe pociągi: w czasie od 18 bm. z Warszawy i 19 bm. z Krynicy i Zakopanego do dnia 8 stycznia codzienne z wyjątkiem dnia 25 bm. poc. Nr 3/6103 i poc. Nr. 4/6104 z wagonami I, II i III klasy, oraz z wagonami sypialnemi. Od dnia 19 bm. do 8 stycznia codziennie prócz 25 bm. pociąg Nr. 1203/1204—1201/1202 między Chabówką a Rabką Zarytem. Dnia 23 bm. z Warszawy poc. Nr 3/6103 część druga do Zakopanego i Krynicy, poc. Nr. 13 część druga, oraz poc. Nr. 1 część druga do Krakowa. Dnia 24 bm. z Krakowa poc. Nr. 12 część druga do Warszawy. Odjazd z Krakowa o godzinie 8'20. Dnia 26 bm. poc. Nr. 14A z Krakowa do Warszawy. Odjazd z Krakowa o godz. 18'30. Ponadto uruchomi się dodatkowe pociągi między Katowicami, Bielskiem, Wisłą i Zakopanem, o czem doniesie się osobno.

— **ŚMIERTELNY SKOK Z 2-GO PIĘTRA.** Wczoraj przedpołudniem popełniła samobójstwo Apolonja Brachowska (lat 54) żona emer. tercjana gimnazjalnego zam. przy ul. Rzecznej Nr. 9. Brachowska pod wpływem silnego rozstroju nerwowego wyskoczyła przez okno z II-go piętra domu przy ul. Kujawskiej Nr. 18 na ulicę, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki po stwierdzeniu śmierci przez lekarza obwodowego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

— **WŁAMANIA.** Saul Kluger kupiec zam. przy ul. Gertrudy 23 zgłosił do policji, że dnia 17 bm. włamano się do jego mieszkania i skradziono 340 zł gotówki oraz biżuterję ogólnej wartości 640 zł. — W nocy z 17 na 18 bm. niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się do urzędu pocztowego w Gdowie pow. Wieliczka, gdzie skradli po rozpruciu kasy ogniotrwałej gotówkę 2955 zł 55 gr i znaczki pocztowe na sumę 1000 zł. Dochodzenia w toku.

— **ZREALIZOWAŁ SKRADZIONY TALON.** Aresztowano Wacława Chwalibogowskiego (lat 39) buchaltera zam. przy ul. Blich 8 za kradzież talonu na kwotę 637.06 zł na szkodę Okręgowego Urzędu Ziemskiego, który to talon zrealizował w Kasie skarbowej w Krakowie.

—o—

— **KRAKOWSKI KOMITET ZWIĄZKU BANKÓW W POLSCE** zawiadamia, że dnia 24 bm. będą kasy Banków otwarte tylko do godziny 11-tej przedpołudniem. 4075x

—o—

NARCIARSKIE UBRANIA dla Pań i Panów NAJNOWSZE praktyczne MODELE. Wielki wybór poleca **A. BROSS,** Kraków, **FLORJAŃSKA 44**

Z SALI SĄDOWEJ.

Tragiczna śmierć śp. Juljana Ejsmonda — przed sądem

Głośna była w czerwcu straszna katastrofa automobilowa pod Morskiem Okiem, w której utracił życie znakomity bajkopisarz polski śp. Juljan Ejsmond, a znany poeta J. A. Gałuszka uległ ciężkiemu uszkodzeniu ciała jak również uszkodzeń ciała doznali żona jego p. Edyta Gałuszkowa i redaktor Zdzisław Kleszczyński z Warszawy.

Dnia 26 czerwca po obiedzie, wydanym przez Tow. Tatrzańskie dla uczestników Kongresu Pen-Klubów w schronisku przy Morskiem Oku nastąpił odjazd gości specjalnemi na ten cel przygotowanemi autobusami z Morskiego Oka do Zakopanego. Gdy Gałuszkowie wraz z red. Kleszczyńskim zajęli miejsca w autobusie, zjawił się koło autobusu śp. Juljan Ejsmond w towarzystwie Janusza Domaniewskiego, kustosza Muzeum w Zakopanem, który zaprosił wyżej wymienionych do swego prywatnego samochodu.

Kiedy goście zajęli miejsca w samochodzie Domaniewskiego „Tatra", Domaniewski ruszył z miejsca z zatrważająca szybkością, a wszelkie uwagi towarzyszących gości, by Domaniewski zwolnił biegu, pozostały bez skutku. W odległości mniej-więcej 1 klm. od Morskiego Oka na zakręcie auto zarzucone zostało tylnemi kołami tak gwałtownie, że się przewróciło i wyrzuciło pasażerów na leżące po prawej stronie gościńca dwie duże kupy kamieni. Za pierwszą kupą leżał śp. Ejsmond, który uderzył głową o te kamienie, opodal niego J. A. Gałuszka i red. Kleszczyński, zaś Edyta Gałuszkowa wyrzucona została na jezdnię w ten sposób, że tylne koło auta przytłaczało jej nogi powyżej kolan. Domaniewski trzymając się kurczowo kierownicy leżał na pół w samochodzie, a na pół na gościńcu.

Kiedy J. A. Gałuszka oprzytomniał i zauważył żonę swoją leżącą a raczej przygniecioną kołem od wozu, usiłował podźwignąć samochód, aby wysunąć z pod koła nogi bezprzytomnie leżącej żony, z powodu atoli dotkliwego bólu w ręce prawej, nie mógł tego dokonać i zaczął wołać o pomoc. Przy pomocy jakiegoś człowieka i red. Kleszczyńskiego udało się wreszcie nieszczęśliwą kobietę wydobyć z pod auta, a wydobyta przez chwilę odzyskała przytomność, poczem znowu popadła w omdlenie.

W krótki czas po wypadku nadjechał samochód, prowadzony przez p. Wilhelma Rippera z Krakowa, w którym jechali wybitni poeci Ferdynand i Walery Goetlowie, a za nimi nadjechał autobus wiozący gości Kongresu Pen-Klubów. Obecnym przedstawił się straszliwy widok katastrofy. Opróżniono autobus, ułożono w nim bezprzytomnego Ejsmonda, poranionych Gałuszków, poczem odwieziono ich do schroniska w Roztoce, skąd po prowizorycznem zaopatrzeniu rannych zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ich do szpitala w Zakopanem. Tu Gałuszkowie otrzymali zastrzyk przeciwtężcowy, a po opatrzeniu ran odstawiono ich do pensjonatu „Renaissance", natomiast śp. Ejsmond pozostał w szpitalu. Oprócz kontuzyj na całem ciele doznał śp. Ejsmond złamania kości sklepienia czaszki i to w tak nieszczęśliwy sposób, że odłamek czaszki wbił mu się w mózg, przebijając tkanki. To zranienie tkanek mózgowych spowodowało utratę przytomności, ubezwładnienie całej lewej strony, a w konsekwencji śmierć znakomitego bajkopisarza.

Dochodzenia policyjne i sądowe doprowadziły do aktu oskarżenia, wedle którego Janusz Domaniewski pociągnięty został do odpowiedzialności za występek przeciwko bezpieczeństwu zdrowia i życia (par. 335 uk.). Na skutek tego oskarżenia odbyła się wczoraj we czwartek, 18 bm. w sądzie okręgowym karnym w Nowym Sączu rozprawa karna.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes sądu dr. Lesiak, oskarżał prokurator Klimczyk, rodzinę śp. Ejsmonda i poszkodowanych Gałuszków zastępowali adw. dr. Borowczyk z Nowego Sącza i adw. dr. Aschenbrenner z Krakowa, oskarżonego zaś Domaniewskiego bronił adw. Skoczyński z Warszawy.

Oskarżony Domaniewski zaprzeczył, by jechał z nadmierną szybkością, tłumacząc nieszczęśliwy wypadek tą okolicznością, że w krytycznym momencie zawiodły hamulce, które niespodziewanie przestały przy wozie działać.

Wedle zeznań świadka Gałuszki samochód ruszył z miejsca z zatrważającą szybkością; już w kilkanaście sekund po ruszeniu samochodu zwrócił się red. Kleszczyński do p. Domaniewskiego ze słowami „panie, niech pan tak nie leci, to nie wyścigi", a na te słowa Domaniewski odrzekł „nie mogę jechać prędko, bo mam stare opory", równocześnie zwiększając zatrważającą szybkość jazdy. To samo odpowiedział na prośbę śp. Ejsmonda, by zwolnił biegu, poczem jeszcze bardziej zwiększył szybkość, doprowadzając do katastrofy.

Wobec niejawienia się świadków Rippera i Kleszczyńskiego sąd odroczył rozprawę, która wzbudziła ze zrozumiałych względów wielkie zainteresowanie. Wnioskowi obrony o dopuszczenie znawcy automobilizmu trybunał odmówił. Termin następnej rozprawy nie został jeszcze ustalony.

Profesorowie U. J. w sprawie Brześcia

List do prof. Adama Krzyżanowskiego

Jak już donosiliśmy, wystosowali profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie list do swego kolegi, prof. Adama Krzyżanowskiego, posła z BBWR, w sprawie brzeskiej.

Za prasą warszawską przytaczamy list ten poniżej:

Kraków, 10 grudnia 1930

Do JWPana Dra Adama Krzyżanowskiego
Posła na Sejm R. P.

J.Wielmożny Panie Profesorze!

Zwracamy się do Pana, jako do tego z pośród naszych kolegów, który, piastując mandat poselski, ma możność bezpośredniego wpływu na sprawy publiczne a zarazem przyjmuje za nie współodpowiedzialność.

Liczne wydarzenia, jakie zaszły w ostatnich latach, podważają — według naszego głębokiego przekonania — moralne podstawy życia społecznego i politycznego w Polsce, a przez to samo zagrażają rozwojowi, a w dalszych konsekwencjach nawet istnieniu Państwa Polskiego. W szeregu tych zdarzeń sprawa więźniów brzeskich jest zjawiskiem najgroźniejszem. Sprawa ta nie może być sankcjonowana milczeniem świadomych sfer społeczeństwa.

W szczególności nam, jako wychowawcom, jako elicie intelektualnej, jako tym, którzy składali przysięgę wiernej służby i dbałości o całość Rzeczypospolitej, nie wolno pominąć obojętnie sprawy Brześcia.

Obawiamy się, że informacje, jakie Pan o Brześciu posiada, nie są dostateczne. Co więcej, mogą one być spaczone i sfałszowane, gdy by pochodziły od ludzi, zainteresowanych w zatuszowaniu prawdy.

Dlatego przedstawiamy Panu w streszczeniu wiadomości o losie więźniów brzeskich, jakie posiadamy a mianowicie, że:

1) Więźniowie ci, byli ministrowie Rzeczypospolitej Polskiej, posłowie na Sejm Polski (wśród nich mężowie, odznaczeni najwyższemi orderami cywilnemi i wojskowemi) byli bez wyjątku zmuszani do wykonywania prac poniżających W szczególności zmuszano ich najbrutalniejszemi środkami moralnemi i fizycznemi do czyszczenia podłóg w celach, biurach i korytarzach więziennych, do dźwigania i mycia kubłów pełnych nieczystości i odchodów nietylko z własnych cel, lecz także do czyszczenia ustępów więziennych, przeznaczonych dla administracji więzienia, z kału, który niejednokrotnie musieli wydobywać własnemi rękoma.

2) Więźniowie byli głodzeni przez dwa miesiące, otrzymując po ćwierć bochenka chleba dziennie, tudzież bydlęcą strawę w postaci zup ze zgniłej kapusty, niepłukanej marchwi, ziemniaków i pastewnych buraków Przy postach zaś karnych, trwających często przez kilka dni, więźniowie za całe pożywienie na dobę otrzymywali tylko kawałek chleba oraz sól i wodę.

3) Najsurowszy regulamin więzień wojskowych obostrzono w stosunku do więźniów politycznych, pozostających pod śledztwem (!) przez cały system szykan i prowokacyj.

Za niedość szybkie i dokładne wykonanie każdego rozkazu, nawet za niedość dokładne oddanie ukłonów wojskowych, (stawanie na baczność i ukłon) — oprócz wyzwisk i obelg spadały na więźniów dodatkowo kary dyscyplinarne w postaci ciemnicy, twardego łoża i postu Pobyt w ciemnicy (izbie ciemnej, nieopalanej i pozbawionej nieraz nawet tapczana) dochodził do dziewięciu dni.

4) Oprócz tych najsroższych kar dyscyplinarnych znęcano się nad więźniami fizycznie. Ludziom starszym i wycieńczonym nie pozwalano w ciągu dnia nietylko położyć się lub usiąść na tapczanie ale nawet oprzeć się o tapczan, gdy siadali na zydlach więziennych.

5) Niejednokrotnie w ciągu nocy więźniów budzono i pod pozorem rewizji wprowadzano ich do innych ciemnych i zimnych cel, tam rozebranych do naga stawiano twarzami do ściany gdy równocześnie z bliska dochodziły jęki rozlegały się strzały

6) Ponad to wszystko niektórzy więźniowie byli bici, a mianowicie policzkowani, bici pięściami celem „doraźnego skarcenia“ a w niektórych wypadkach wręcz katowani według specjalnych metod (rozbierano ich do naga przez mokre prześcieradło wymierzano im do trzydziestu uderzeń pasami lub prętami żelaznemi wśród urągliwych okrzyków dowodzących tą kaźnią oficerów, które miały katowanie uzasadniać).

7) Sześćdziesięcioletniego posła dra Lieberma na w drodze do więzienia wysadzono w nocy w lesie z samochodu, zdarto zeń ubranie, zarzucono mu płaszcz na głowę, skopano i zbito kastetami do utraty przytomności Po jego przyjeździe do Brześca stwierdzono na nim około dwudziestu ran.

Powyższe fakty, niespotykane w świecie cywilizowanym, musimy uznać za hańbę 20-go wieku Musimy je potępić ze stanowiska ludzkości. Musimy je ocenić jako ciężką krzywdę, wyrządzoną Polsce Brześć hańbi Imię Polski w Europie. Brześć wprowadza rozkład i zgniliznę w życie polskie.

Wierzymy, że Pan i jako człowiek i jako Polak-obywatel podzieli ten nasz sąd. Jesteśmy przekonani, że Pan uczyni wszystko, co jest w Jego mocy, dla naprawienia krzywd, ukarania przestępców i zapobieżenia powtórzeniu się w Polsce podobnych wypadków.

Zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie Pan w tej walce może spotkać. Musimy jednak zaznaczyć, że trudności te nie zwalniają Pana od odpowiedzialności moralnej. Odpowiedzialność ta nie jest tylko sprawą osobistą, skoro należy Pan do Grona Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nie wolno nam dopuścić, by ustaliła się opinja, że zbrodnie popełniano w Polsce bez naszego protestu. Prosimy Pana przeto usilnie o powiadomienie nas, czy zamierza Pan w sprawie powyższej publicznie wystąpić.

(Podpisy)

• • •

W powyższej sprawie zamieszcza „Czas“ w kronice miejscowej wczorajszego numeru następującą notatkę: **Grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego** wystosowało **memorjał**, w którym są omówione tzw. zajścia **brzeskie**, wraz z prośbą wystosowaną do prof. **Krzyżanowskiego**, aby jako przedstawiciel ciała profesorskiego w sejmie i członek najliczniejszego klubu poselskiego, zechciał tę sprawę poruszyć i dostarczone mu materjały rozważyć. **Memorjał** został doręczony prof. Krzyżanowskiemu przez dziekana i prodziekana wydziału filozoficznego. Ten krok grona profesorów **nie ma** by najmniej charakteru aktu politycznego i **nie** jest skierowany przeciwko nikomu — **daje** on tylko wyraz zaniepokojeniu wywołanemu przez krążące w kraju, — a dotychczas niewyjaśnione pogłoski, co do traktowania więźniów brzeskich“.

Profesorowie poznańscy też zabiorą głos

(Telefonem od naszego korespondenta)

W a r s z a w a 18. 12. Sin. Profesorowie uniwersytetu poznańskiego postanowili się również zwrócić z listem otwartym do prof. Krzyżanowskiego w sprawie brzeskiej.

Prof. Krzyżanowski odpowie

W a r s z a w a 18. 12. Obiega pogłoska, że prof. poseł Krzyżanowski ma ogłosić odpowiedź na list profesorów U. Jag., zwrócony do niego, a dotyczący sprawy brzeskiej, dziś lub jutro w Krakowie.

„Ulepszona“ torpeda

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

L o n d y n 18. 12. (L) Wedle doniesienia „Daily Telegraphu“ z Nowego Jorku udało się pewnemu Amerykaninowi skonstruować torpedę elektryczną, która ma być wprowadzona w amerykańskiej marynarce wojennej. Jak wiadomo, torpeda jest nabojem wybuchowym, używanym przez okręty wojenne całego świata. Dotychczas używane torpedy poruszają się pod powierzchnią wody zapomocą własnego mechanizmu, popędzanego zgęszczonem powietrzem, przez co pozostawiały po sobie widoczną na powierzchni wody smugę piany, jaka umożliwiała okrętom orjentację co do kierunku zbliżającej się torpedy. Podczas wojny setki okrętów uchroniło się od niechybnej zguby tylko dzięki widocznej smudze usuwając się na czas z linji zbliżającej się torpedy Obecnie wynaleziona torpeda elektryczna posiada tę „zaletę“, że nie pozostawia po sobie żadnego śladu. Straszna już dotychczas przez swą olbrzymią siłę wybuchową stanie się torpeda o tyle groniejszem narzędziem wojny, że będzie mogła się zbliżyć do okrętu zupełnie niepostrzeżenie.

Zwycięstwo rewolucji w Gwatemali

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

N o w y J o r k 18. 12. (R) Jak z Gwatemali donoszą, rewolucja zakończyła się obaleniem dotychczasowego rządu. W walkach ulicznych było blisko 100 ofiar w zabitych i rannych. Wśród poległych znajduje się minister wojny i kilku wyższych oficerów. Utworzony został nowy rząd, na którego czele astnął generał Orellana.

Straszny wypadek w fabryce
7 robotników zabitych, 12 rannych

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

P a r y ż. 18. 12. (B) W fabryce karbitu w Mancloux koło Tuluzy wydarzył się wczoraj straszny wypadek Dźwig, przewożący roztopioną sodę zerwał się nagle w chwili przesuwania się ponad głowami robotników i spadł na środek sali. Rozpryskująca się wrząca soda oblała szereg robotników, z których 7 **poniosło śmierć a 12 zostało ciężko poparzonych. Rannych przewieziono do szpitala w stanie groźnym.**

W a r s z a w a 18 12. Sin. Pierwsze posiedzenie Sejmu po świętach odbędzie się 12 stycznia.

Kolonja Hulda będzie odbudowana

J e r o z o l i m a 18. 12. ŻAT. Naczelne dyrektorjum Keren Hajesod postanowiło przystąpić do odbudowania zburzonej podczas zeszłorocznych rozruchów kolonji Hulda. W kolonji tej osiedli się grupa Gordonja.

Dziennikarze zagraniczni u Schobera

W i e d e ń 18. 12. PAT. Wicekanclerz dr. Schober przyjął dzisiaj dziennikarzy zagranicznych i w krótkiem przemówieniu zaznaczył że jako minister spraw zagranicznych będzie uprawiał taką samą politykę zagraniczną, jakiej się trzymał, będąc kanclerzem. Imieniem dziennikarzy zagranicznych przemówił korespondent „New York Times“ John Mac Cormac podkreślając znaczenie Wiednia, jako wygodnego punktu obserwacyjnego biegu wypadków w Europie środkowej i południowo-chodniej.

5 gramów radu dla Wiednia

W i e d e ń 18. 12. PAT. Gmina miasta Wiednia zakupiła w Brukseli 5 gramów radjum za cenę 2 miljonów szylingów i zamierza utworzyć przy szpitalu miejskim w Lainz instytut dla leczenia raka. Instytut ma być otwarty w kwietniu r. przyszłego.

Major Kubala aresztowany

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 18. 12. (Sin) We wtorek, o go dzinie 4 popołudniu aresztowany został w Warszawie major lotnik Kubala za niesubordynację wojskową za nieposłuszeństwo wobec władz i niedopuszczalna krytykę dyrektora departamentu lotnictwa pułk. Rayskiego. Szczegółów w tej chwili brak.

Jak wiadomo, major Kubala brał udział wraz z tragicznie zmarłym majorem Idzikowskim w polskim locie transatlantyckim.

Straszna katastrofa autobusu na Wileńszczyźnie

17 pasażerów rannych — Niektórym amputowano ręce i nogi

Wilno 18. 12. PAT. Dzisiaj na szlaku kolejowym Wołkowysk centralny — Wołkowysk-miasto wydarzyła się katastrofa, mianowicie pociąg podmiejski Nr. 2132 najechał i rozbił przejeżdżający przez tor autobus pasażerski. **17-tu pasażerów autobusu zostało poranionych w tem 9 ciężko.** Pomocy rannym udzielono w pobliskim szpitalu sejmikowym, skąd cięższej poszkodowanych odwieziono do szpitala kolejowego w Wilnie. Kilku rannym **osobom amputowano ręce i nogi. Szofera, sprawcę katastrofy, aresztowano.**

Wilno 18. 12. PAT. W ostatniej chwili otrzymaliśmy szereg wyjaśniających szczegółów o przebiegu katastrofy autobusowej na szlaku Wołkowysk centralny — Wołkowysk-miasto. Dyrekcja PKP. w Wilnie wyjaśnia, iż pociąg podmiejski Nr. 2132 zdążał z Wołkowyska centralnego, mając zapalone przednie latarnie i wszystkie wagony oświetlone. W ten sposób pociąg będący w ruchu, był widoczny dla szofera, lecz ten starał się pociąg wyminąć i w tym celu przyspieszył jeszcze na przejeździe bieg autobusu. Podkreślić należy, że miejsce przejazdu widoczne jest dla jadących autobusem z odległości 300 metrów. Maszynista pociągu widząc autobus dawał sygnały ostrzegawcze i w ostatniej chwili, mając tuż przed lokomotywą autobus, pociąg zahamował, lecz gwałtownie zatrzymany pociąg poruszył się siłą inercji naprzód i jednym zderzakiem uderzył w tył autobusu. O tem, że pociąg był widoczny dla szofera świadczy jeszcze ten fakt, że nasyp kolejowy wznosi się wysoko ponad horyzontem i wszelki, odbywający się na nasypie ruch widoczny jest zdaleka. Sekretarz sądu okręgowego w Grodnie. Piotr Żuk ze względu na ciężki stan został umieszczony w szpitalu sejmikowym, znajdującym się w pobliżu miejsca katastrofy Żuk doznał zgniecenia klatki piersiowej i wyszarpania jednego oka. Stan jego jest beznadziejny.

Zgon posła niemieckiego w Warszawie, Ulryka Rauschera

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin. 18. 12. (Sch) **Poseł niemiecki w Warszawie Ulrych Rauscher zmarł dziś w nocy w St. Blasien, gdzie przebywał na kuracji.** Bezpośrednią przyczyną śmierci było obustronne zapalenie płuc. Rauscher urodził się w Sztutgarcie w r. 1884. liczył zatem dopiero 46 lat. Po ukończeniu studjów prawniczych Rauscher poświęcił się zawodowi dziennikarskiemu. Po wojnie światowej przystąpił do partji socjal-demokratycznej i był przez pewien czas sekretarzem Scheidemanna. a później szefem biura prasowego przy rządzie niemieckim. W 1920 r. był posłem niemieckim w Atenach. później posłem nadzwyczajnym przy rządzie sowieckim w Gruzji, a od maja 1922 został mianowany posłem niemieckim w Warszawie

Wyrok skazujący w procesie o uprowadzenie b. prezydenta Finlandji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Helsingfors 18. 12 (R) W procesie o uprowadzenie dawnego prezydenta republiki Stahlberga zapadł dziś po południu **wyrok skazujący wszystkich uczestników. Szef fińskiego sztabu generalnego gen. Wallenius i pułkownik Kuusaari zostali skazani na trzy lata więzienia, współoskarżeni Jaskari i Jeanne otrzymali po dwa lata a inni zostali ukarani kilkomiesięcznem więzieniem. Wallenius i Kuusaari** zostali natychmiast odprowadzeni do więzienia.

MAŁY FELJETON

Fałszywy krok

Miss May Worring, mająca lat dwadzieścia i będąca jedną z najpiękniejszych i najelegantszych pań w Brighton, znajdowała się w przededniu ślubu z jednym z tamtejszych adwokatów. Było to idealne małżeństwo z miłości. Pewnego dnia szczęśliwa narzeczona znikneła ku przerażeniu całego miasteczka. Nie można było nigdzie znaleźć jej śladów. Wreszcie zrozpaczony narzeczony otrzymał od niej następujący list z Paryża:

„Nie niepokój się mój najdroższy! Niebawem będę z powrotem w domu. Muszę ci uczynić wyznanie. Gdy przed naszemi zaręczynami pytałeś mnie o moją przeszłość, okłamałam cię. Obawiając się, że utracę twoją miłość, nie miałam odwagi przyznać się. że nigdy dotąd nie flirtowałam i że nikt mnie jeszcze w życiu nie pocałował. Nie uwierzyłbyś mi przecież i moją szczerość wziąłbyś za fałszywą monetę. A więc wyznałam ci grzechy, których nigdy nie popełniłam. Odpowiedziałeś na to: „Dobrze! Na wierność niedoświadczonej kobiety mężczyzna nie może nigdy liczyć!" Przyszłam do wniosku. że masz rację i oto chcę obecnie naprawić swoją nieuczciwość w stosunku do ciebie, gromadząc jeszcze w porę trochę doświadczenia. Nie przypuszczasz nawet, jak wielką jest ofiara, jaką składam na ołtarzu naszego szczęścia małżeńskiego. Wierzaj mi, że bawię się tutaj z zaciśniętemi zębami. Jedyna myśl, że tak być musi. dodaje mi sił. I rzeczywiście, gdy widzę, jak strasznie nudne jest to. co może kiedyś potem wydawałoby mi się pokusą...! Nie uważałabym nigdy za możliwe to. że cieszę się, jak dziecko, na myśl o naszem małżeństwie!"

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 18. 12. 1930. Akcje utrzymane. Dolar bez zmiany.

Akcje przemysłowe: Chybie 25.

Papiery procentowe: 5-proc. Pożyczka dolarowa 56.50.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję na ogół utrzymana. Ruch panował słaby. Do transakcyj szło zaledwie dwoma papierami, a to z papierów przemysłowych Chybiem i z papierów procentowych 5-proc. Prem. Poż. dolarową po kursach niezmienionych przy nieco większych obrotach. Reszta papierów bez większego zainteresowania.

Na pogiełdziu objaw podobny. Płacono 5-proc. Pożyczkę konwersyjną 49.25 lekko mocniej.

* * *

Waluty i dewizy oficjalnie bez zainteresowania. Robiono w małych ilościach dolarami gotówkowymi po kursie 8.88 i pół.

Na rynku walutowymw obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez zmiany. Usposobienie spokojne. Popyt niewielki. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88—8.90, czeki bankowo 8.90 i pół do 8.91 i pół. Warszawa dol. 8.87 i pół do 8.89 i pół, czeki 8.90 i jedna czw. do 8.91 i jedna czw. Lwów dol. 8.87 i trzy czw. do 8.83 i trzy czw., czeki 8.90 i pół do 8.91 i pół. Katowice dol. 8.88—8.90, czeki 8.90 i trzy czw. do 8.91 i trzy czw. Natowanie Banku Polskiego nie uległo zmianie

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 18. 12 PAT. Akcje: Bank Polski 154.75, 155, 154.50, Bank Zachodni 70, Sole Potasowe 93, Lilpop 20, Starachowice 13.50, Haberbusch 106.50, **Pożyczki:** 3-proc. budowlana 50, 4-proc inwestycyjna 98, seryjna 101, 5-proc dolarowa 54.50, 5-proc. konwersyjna 50, 6-proc dolarowa 68, 7-proc. stabilizacyjna 78, 10-proc. kolejowa 102.50, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

* * *

Waluty: Dolary 8.89 i trzy czw., 8.91 i trzy czw. 8.87 i trzy czw. **Dewizy:** Belgja 124.66, 124.97, 124.35 Gdańsk 173.35, 173.68, 172.82, Londyn 43.335, 43.44, 43.23, Nowy Jork 8.914, 8.934, 8.894, Nowy Jork telegr. 8.923, 8.943, 8.903, Paryż 35.06, 35.15, 34.97, Praga 26.47, 26.53, 26.41, Szwajcarja 173.15, 173.58, 172.72, Wiedeń 125.63, 125.94, 125.32, Włochy 46.72, 46.84, 46.60, Berlin 212.78

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 18. 12. 1930 Zupełnie bez zmiany Tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 18 12 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.19—169.69, Budapeszt 124.07—124.37, Bukareszt 4.20 i pół do 4.22 i pół, Londyn 34.43 i trzy czw. do 34.53 i trzy czw., Nowy Jork 708.65—711.15, Paryż 27.81 i jedna czw do 27.94 i jedna czw., Praga 21.03—21.11, Warszawa 79.41 i pół do 79.68 i pół, Zurych 137.54—138.04 Amerykańskie 706—710, Niemieckie 168.94—169.54, Włoskie 37.03—37.19, Polskie 79.48—79.88, Szwajcarskie 137.19—137.99, Węgierskie 124.06—124.46.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. 18 12 PAT Paryż 20.24 i trzy czw., Londyn 25.02 i trzy ósme. Nowy Jork 5.15.20, Belgja 72, Włochy 26.97 i pół. Berlin 122.89, Wiedeń 72.57, Praga 15.28 i trzy czw, Warszawa 57.75, Budapeszt 90.22 i pół, Bukareszt 3.06.

Ciągnienie loterji lasowej

Warszawa. 18. 12. Sin. Ciągnienie loterji 100.000 zł. wygrał Nr. 190899 — 2.000 zł. Nr. 160045, 1.000 zł. Nr. 171956.

— **SPRYTNI ZŁODZIEJE** Walenty Bernacik zam. Barska 57, zgłosił do policji, że dnia 16 bm. podczas kupna papierosów w kiosku przy ul. Madalińskiego skradziono mu portfel z kartami zastawniczemi na biżuterję wartości 480 zł i na maszynę do szycia wartości 2000 zł. Sprawca zdołał już wykupić biżuterję — Dnia 17 bm około godz. 17 nieznany sprawca będąc w otwartej czytelni Legji Inwalidów woj przy ul Warszawskiej l. 16, urwawszy kłódkę ze stojącej tam szafy skradł z niej żelazną kasetkę z kwotą 200 zł., który na 2000, oraz ośmiokątną pieczęć „Legja Inwalidów WP O II w Krakowie.

— **NIE WSKAKIWAĆ DO TRAMWAJU!** We środę wieczór Piotr Siemko (lat 42) stolarz wskakując do jadącego tramwaju na linji 3 w Rynku Gł upadł na ziemię i potłukł sobie **głowę tak, że pogotowie przewiozło go do szpitala.**

POSADY POSZUKUJĄ

PODRÓŻUJĄCY dobrze zaprowadzony na Śląsku, Poznańskiem, Pomorzu poszukuje jeszcze jednego zastępstwa. — Zgłoszenia pod „Branża galanteryjna“ do Adm. „N. Dziennika“ 1914g

MAGISTRA farmacji poszukuje praktyki i posady. Zgłoszenia: „Łucja“ Kraków, Uniwersytet Jagiell. 1921g

ZDOLNY i dobrze zaprowadzony zastępca poszukuje poważnego zastępstwa — na Małopolskę Wschodnią i Zachodnią z branży kolonjalnej i cukierniczej. — Zgłoszenia pod „Kaucja“ do Admin. „N. Dziennika“. 1910g

MŁODY, zdolny buchalter, korespondent polsko-niemiecki, z sześcioletnią praktyką i dobremi referencjami, poszukuje posady, może też na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Merkur“.

LOKALE

DO ŁADNEGO pokoju z zupełnie osobnem wejściem, przyjmę drugiego inteligentnego pana: ul. Bonerowska 12, I. piętro naprost schodów. 1923g

DWA POKOJE słoneczne, frontowe, umeblowane, do wynajęcia od 15 b. m. Zgłoszenia: Danielowa, Długa 33. III. piętro. 1884bp

RÓŻNE

PRZYJMUJĘ do szycia — szlafroczki i sukienki dziecinne, oraz bieliznę. Zgłoszenia: Długa 33, III. piętro, drzwi środkowe. 1883bp

HAUSER Regina, urodz. w Grałtowicach 1901 r. 17 lipca, zamieszkała w Krakowie przy ul. Miodowej 6, unieważnia zgubioną książeczkę z Kasy Chorych. 1922g

NAUKA i WYCHOWANIE

LEKCYJ w zakresie szkół powszechnych niższego gimnazjum udziela absolwent gimnazjalny. Wiadomość pod „Skromne warunki“ do Adm. „N. Dziennika“. 3310a

KILIMY

muzealne z XVIII. i XIX. wieku oraz dzisiejsze tylko w firmie

Marjan Orłoś, Kraków-Podgórze, Hetmańska 3

Dogodne spłaty.

Wyprawy ślubne i niemowlęce

bielizna męska, kapy, firanki, hafty kolorowe i **złote hafty żydowskie** wykonuje szybko i starannie pracownia bielizny i haftów Ogniska Pracy, ul. Mikołajska 9, II. piętro. Zamówienia przyjmuje się codziennie od godz. 11—1. z wyjątkiem sobót.

Reklama dźwignią handlu

Już ukazał się

OZJASZA THONA

zbiór studjów i prac w języku niemieckim p. t.

Essays zur zionistischen Ideologie

440 stron druku, z portretem autora.
Wytworne wydanie, na bezdrzewnym papierze, oprawione w płótno.
Cena egzemplarza 20 Zł.

Nakład: Verlag „Kedem“, Berlin Charlottenburg 4.

Do nabycia w Administracji „Nowego Dziennika“, Kraków, Orzeszkowej 7 i w Księgarni Powszechnej Dra Sz. Seidena, Kraków, Tomasza 20.

Studja i szkice Ozjasza Thona, jednego z najświetniejszych i najgłębszych teoretyków idei żydowskiego renesansu, znaleźć się powinny w domu każdego Żyda, zainteresowanego problemami współczesnego żydostwa.

Ceny świadectw przemysłowych na rok 1931

A. Dla przedsiębiorstw handlowych

Kategorje		We wszystkich miejscowościach	W Warszawie	W miejscowościach klasy I.	II.	III.	IV.
		Złotych					
I.	Dla zakładów handlowych	3.600	—	—	—	—	—
II.	„ „ „	—	720	594	486	360	234
III.	„ „ „	—	144	117	90	72	45
IV.	„ „ „	—	54	45	36	27	18
Va.	„ handlu rozwoźnego	90	—	—	—	—	—
Vb.	„ „ obnośnego	27	—	—	—	—	—

B. Dla przedsiębiorstw przemysłowych

Kategorje		We wszystkich miejscowościach	W Warszawie	I.	II.	III.	IV.
I.	— — — —	10.800	—	—	—	—	—
II.	— — — —	7.200	—	—	—	—	—
III.	— — — —	3.600	—	—	—	—	—
IV.	— — — —	1.080	—	—	—	—	—
V.	— — — —	360	—	—	—	—	—
VI.	— — — —	—	216	180	144	108	72
VII.	— — — —	—	108	90	72	54	36
VIII.	— — — —	—	27	21·60	18	10·80	7·20

C. Dla handlu jarmarcznego

	Dla handlu hurtownego	Dla handlu detalicznego
	Złotych	
Na jarmarkach, trwających ponad 21 dni — — — — —	450	126
„ „ „ „ 7 dni do 21 dni — — — — —	225	63
„ „ „ „ 3 dni do 7 dni — — — — —	180	45

D. Dla zajęć przemysłowych

Kategorje	Oznaczenie zajęcia przemysłowego	Cena w złotych
I.	Ekspedytorzy, nie utrzymujący oddzielnych biur i pomocników handlowych, lecz trudniący się osobiście z polecenia osób trzecich cleniem w urzędach celnych towarów, wysyłanych zagranicę lub otrzymywanych z zagranicy:	
	1) Przy urzędach celnych, znajdujących się przy głównych linjach kolei żelaznych	720
	2) Przy urzędach celnych, znajdujących się przy bocznych linjach kolei żelaznych	540
	3) Przy urzędach celnych, nie położonych przy linjach kolejowych — — —	450
II.	a) Pośrednicy giełdowi:	
	1) Na giełdzie warszawskiej — — — — — — — — —	720
	2) Na innych giełdach — — — — — — — — —	450
	b) Wszelkiego rodzaju inni pośrednicy handlowi:	
	1) W Warszawie i w miejscowościach I. klasy — — — — — — —	270
	2) W miejscowościach II. klasy — — — — — — — — —	180
	3) W miejscowościach III. i IV. klasy — — — — — — — —	54
III.	Inspektorzy i ajenci przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, przewozowych, komunikacyjnych oraz instytucyj kredytowych o ile prowadzą operacje bez utrzymania biur:	
	1) W Warszawie i w miejscowościach I. klasy — — — — — —	90
	2) W miejscowościach II. klasy — — — — — — — — —	72
	3) W miejscowościach III. i IV. klasy — — — — — — — —	36
IV.	Pomocnicy podróżujący (komiwojażerowie) — — — — — — —	180

Karty rejestracyjne na oddzielny skład 18 zł.

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'60 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Grafacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana